Nr. 140 | Czwartek 29 lipca (11 sierpnia) 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz, za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“
uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

KALENDARZ.

29 (11) Sobota — Marty P.
30 (12) Niedziela—Bł. Kunegundy Kr. Polsk.
31 (13) Poniedz.—Ignacego Loyoli W.
1 (14) Wtorek — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Środa—N. M. P. Anielskiej.
3 (16) Czwartek—Znalez. relik. św. Szczepana
4 (17) Piątek —Dominika W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 41.
Zachód słońca o g. 7 m. 30.
Długość dnia godz. 14 m. 48.
Ubyło dnia godzin 2 m. 52.

Wschód księżyca o g. 5 m. 12
Zachód księżyca o g. 0 m. 0 w.
Dnia 27 pierwsza kwadra d. 27 o g. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Tak powiedział król“.
Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.
Château des Fleurs Dziś: „Chłopka“.
Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Głos wsi.

Nie ma obecnie aktualniejszej rzeczy, jak „głos wsi“.

Rządowe komunikaty głoszą ludowi zamiary rządu, wyjaśniają położenie rzeczy, domagają się spokoju i pracy, odezwy stronnictw socyalistycznych kolejno objaśniają temuż ludowi, że rząd nie chce słyszeć o postępie i o reformach, że rząd „nic“ wsi dać nie chce etc. etc., co znaczą te odezwy?

One właśnie dążą do pewnych określonych celów i zamiarów, pragną wywołać „głos wsi“.

Oczywiście, opinia 80 procent obywateli państwa ma podstawowe znaczenie i te zabiegi, by ten głos miał taki, a nie inny charakter, są zrozumiałe zupełnie.

Jakże ten głos wsi się wypowiada, jak się opinia w masach ludowych wytwarza, krystalizuje? Czy jest ona opinią miarodajną, wytworzoną samodzielnie, czy jest ona samorzutną?

Rozpowszechnione jest mniemanie, że chłop wioskowy doskonale się oryentuje w tem, co mu jest potrzebne, a co nie, czego mu brak, czego pragnie, że zupełnie jest przygotowany do życia społecznego, jednem słowem, należy tylko uderzyć w skałę, a zdrój ożywczy wytryśnie.

Poglądy te szerzą oddawna organy prasy socyalno-demokratycznej, piszą o tem niezmordowanie, biorą w opiekę sprawy wsi, jej bóle i troski, z operetkowym patosem ferują wyroki, wywracają ustrój społeczny wedle swoich przykazań, wszystko wedle żarliwej chęci kupienia sobie głosu wsi.

Ludzie pióra i urzędu, znający wieś ze sztuk teatralnych lub majówek, rozprawiają o potrzebach wsi z taką swobodą nieledwie, jak się mówi o pogodzie, lub skandalu bulwarowym.

Zgnilizna biurokratycznych rządów w Cesarstwie Rosyjskim, dławienie wszelkich przejawów postępu i myśli społecznej, wytworzyły w Rosyi kwestyę sosyalną o charakterze bardziej ostrym, nieprzejednanym i utopijnym, jak gdziekolwiek na świecie.

Jądro inteligencyi rosyjskiej, przejęte żądzą odnowienia ustroju społecznego, *coûte que coûte*, szukając oparcia na masach i potrzebując siły, chwyciło się niebacznie teoryi socyalistycznych, jako mogących zrzeszyć masy proletaryackie i dopomódz do zwalenia nienawistnego ustroju, zapominając widocznie o tem, że ciemne, zwyrodniałe, przez użycie alkoholu i występną agitacyę komunistyczną masy, nie dadzą sobą kierować, zapragną niszczyć, rznąć i grabić, i że ten sojusznik, ideę odbudowy państwa odsuwa na odległą metę. Dlatego to partya swobody ludu, zgodziła się na ekspropryacyę własności prywatnej, bo to hasło roznamiętniło tłumy, podobnie jak iskra elektryczna w oka mgnieniu zapala tysiączne światła.

Nigdy płytka frazeologia krótkowidztwo, szalone nieuctwo, w sensie życiowej mądrości nie święciły większego tryumfu!

Chcieć obalić rząd, a puścić między ludy Rosyi hasło bratobójczej walki, sankcyonować przemoc w nowej postaci, by zyskać siłę i znaczenie: to typowy przykład „improductivite slave“. Do tej pory widzieliśmy, jak rząd stosował stale dewizę: *divide et impera*, do czego to doprowadziło, wiemy, i za to go potępialiśmy, teraz w imię wolności i braterstwa idzie się między lud i mówi mu się: „odbierzemy im ziemię, a oddamy ją wam“, tylko „nas“ słuchajcie!

Czy to nie jest maskarada? Cóż to jest za pojęcie o formowaniu się praw, które mają polepszyć ustrój społeczny, gdy nasamprzód inspiruje się tłum popularnemi formułkami, następnie debatuje się nad daną kwestyą w parlamencie, i jako dowód, który ma mieć przekonywujące znaczenie, rzuca się z trybuny frazes: uchwalajcie dane prawo prędzej, lud tego chce, inaczej on sobie sam weźmie, co mu trzeba.

A sfanatyzowany motłoch wyje, grabi, pali, niemal pod oknami obradujących.

I to jest swoboda przekonań, wolność, o której tyle się deklamuje. Pojęcie o nietykalności osobistej, o swobodzie przekonań dziwnie jest u nas interpretowane, wolno wyznawać tylko hasełka chwili, sezonowe, i jeżeli naprzykład ktoś publicznie na wiecu stwierdzi, że uznaje zasadę własności, na żadne wywłaszczenia się nie zgadza, to inteligentna publiczność zacznie gwizdać, zelży nieszczęsnego śmiałka mianem czarnej seciny, reakcyonisty, dobrze, jeżeli nie obije jeszcze! cóż za sens, pytam, ma walka z rządem, gdy się żywcem przejmuje jego stare metody zamykania ust przemocą?

Świeże, wstrętne zabójstwo Hercensztеina do głębi duszy oburza każdego porządnego człowieka, tak, ale wyobraźmy sobie, że zabił go jakiś reakcyonista z przekonania, szaleniec, który uważał za swoje prawo człowieka według niego szkodliwego, usunąć, jest to teorya, w Rosyi ogólnie używana, i patrzymy na to już dwa lata niemal codzień! Teraz, naturalnie, podniesie się ogólny głos oburzenia, i słusznie, ale przypomnijmy sobie, jak Izba domagała się imperyalistycznym tonem zniesienia kary śmierci, nazywała ją mordem, ale nie śmiała potępić publicznie mordów politycznych! Dlaczego to zrobiła? Czyżby rozumiała, że wyroki partyjne są czemś wyższem, przed czem głowę schylić należy?

Śmierć Hercensteina jest straszną wskazówką, że zgromadzeniom narodowym nie wolno się unosić namiętnością stronniczą, że muszą one szukać natchnienia poza partyami, bo ból jest jeden na świecie, rana jednako krwawi, sieroty jednako płaczą, a etyka jest tylko jedna!

Czyżbyśmy byli w momencie takim, że należałoby krzyknąć, że cywilizacya jest przekleństwem, że poza alkoholem, rozpustą i brauningiem, nic już ona dać nam nie zdoła? Czy nie powinniśmy wzdychać do prostoty, mierności, zaparcia się siebie, zmniejszenia potrzeb i iść na pustynię, posypawszy popiołem głowy przewrócone?

Patrzmy, jak „wieś“ reaguje na naszą „cywilizacyę!“. Ona się burzy, gniewnie mruczy, czasami bije, ale naszych „partyjnych“ teoryi nie słucha, bo jest prosta i nieuczona i przez to bliższą jest prawdy.

Nie w całej Rosyi pożar, nie wszędzie grabią i palą, są całe prowincye, gdzie panuje dotąd względny spokój, i ten włościanin, którego się opycha proklamacyami, obdarza konferencyami agitatorów i wszelakich dobrodziejów, dopuszcza się ekscesów, prawda, ale przeważnie nie zabija!

Schylmy głowę, bo to jest właśnie *vox populi — vox Dei*! Ta sama wieś, która wyrafinowanie męczy złodziei, koniokradów, nie rozumie. jak można życie odbierać za to, że się inaczej myśli i sądzi, jak ona!

W krajach o starej kulturze, gdzie warstwy ludowe są uświadomione, rozumieją swój interes, reagują normalnie na zagadnienia chwili, nasi agitatorowie stronnictw skrajnych poumieraliby z głodu, bo nikt ich słuchać nie zechciałby, a za próbę konfiskaty przy pomocy brauninga. pieniędzy burżuazyjnych czy publicznych, ściętoby im równie dobrze puste głowy w kraju wolności, jak u nas wieszają z wysokości sądu wojennego. Dziś zbuntowany marynarz, żydek bundzista, obałamucony robotnik bez zajęcia, wszystko to zaciekle rzuca się na wieś i prowadzi skrzętnie wywrotową robotę, gdzie więcej ciemnoty, mało chleba, dużo wódki, zaraz wybuchają pożary, grabieże i to bezecne piśmidła nazywają: głosem ludu! I w imię tego każą nam uchwalać prawa!

Niech rząd dobrze swoich kas pilnuje, niech każdy obywatel zdobędzie się na energię odważnego bronienia swej własności, a przedstawiciele „pracy“ pójdą do pracy i „głos wsi“ na inną zabrzmi nutę!

Wszystkim małodusznym, którzy uważają, że nie można mieć swoich własnych poglądów, że trzeba małpować fabrykaty ze stemplem ostatniej seryi poglądów zrewolucyonizowanej pseudo-inteligencyi powiem krótko, że są wyrodnymi synami swej ojczyzny, są sugestyonowaną rzeszą półgłówków, którzy „głos głupca“ biorą za *vox Dei* i śpiewają chórem pieśni, od której im kwaśno w ustach i niewesoło w duszy! Ciemno dokoła, grobową ciszę przerywa ryk oszalałych tłumów i wystrzały kartaczownic, a horyzont rozświetla łuna pożarów ojczystej strzechy! Mamy wszystko wedle reguły: i konserwatystów, i postępowców, i arystokratów, i demokratów, i socyalistów, i komunistów—tylko ducha postępu nie masz ani śladu!

Znaczki partyjne i nienawiść! Miłości bliźniego, wolności ani krzty! Jeżeli wyroki Opatrzności wyzwolą wieś od wszelakich komunikatów i odezw, a zwłaszcza od „uświadamiania“, to 10 lat oświaty i pracy społecznej dla dobra „wszystkich“ pokażą górnej inteligencyi, co to znaczy dla kraju „Głos wsi“.

Pancerny.

Przegląd polityczny.

(Panama berlińska. — Kompromitacya gubernatorów niemieckich. — Książe kanclerz Bülow, wmieszany w korupcyę. — Rozprawa w skupczynie serbskiej. — Reformy administracyi w Egipcie).

Coraz szersze kręgi zatacza skandal kolonialny w Berlinie. Okazuje się, że mamy przed sobą niejeden odosobniony wypadek, lecz cały system korupcyi niemieckiej. Organ centrum „Germania“ pisze: „Jeżeli uwięziony major Fischer brał łapówki od firmy Tippelskirch, które się w takich wypadkach oczywiście pożyczkami nazywają, to przemawiają za nim okoliczności łagodzące, gdyż cały system panujący w rządzie kolonialnym wprost popycha do takich nadużyć. Setki milionów, które gospodarka kolonialna Niemiec w ostatnich 6 latach pochłonęła, poszły na dostawy dla kolonii, w których uczestniczyły tylko pewne protegowane firmy. Uprzywilejowani dostawcy porobili milionowe majątki — nie dziw, że niektórzy urzędnicy z zarządu kolonialnego nie oparli się pokusom, które na nie zastawiano. Dlaczego jednak tylko niższe organy wykonawcze pociągnięto do odpowiedzialności, a puszczono płazem przewinienia szefów i odpowiedzialnych naczelników? Chyba dla stwierdzenia prawdy niemieckiego przysłowia, że w Niemczech małych złodziei karze się, a wielkich złodziei puszcza się wolno. Germania przypuszcza, że tym razem wielkim złodziejom pruskim nie uda się ujść przed sprawiedliwością i wzywa rząd, żeby kazał pod przysięgą przesłuchać posłów do parlamentu a ręczy, że odkryje się grube ryby, istotnych sprawców panamy kolonialnej w Niemczech. Socyalistyczny „Vorwärts“ ciągnie za język panów z centrum katolickiego aby się nie wstydzili, lecz otwarcie powiedzieli kogo to mają na myśli. Równocześnie otworzył kampanię liberalny „Berliner Tageblatt“ i twierdzi, że kanclerz niemiecki, ks. Bülow, jest wmieszany w tę ohydną aferę. „Berliner Tageblatt“ przypomina dwie afery kolonialne, które kanclerz państwa kazał zatuszować. Jedna to znana sprawa gubernatora Zesko von Puttkamer, który sprowadził sobie do swej prowincyi w południowej Afryce swoją kochankę i wydał jej fałszywy pasport baronowej von Eckardstein, a kiedy cała sprawa wyszła na jaw kanclerz państwa kazał śledztwo umorzyć. Gorsza jest sprawa gubernatora Horna, który dopuszczał się w urzędowaniu strasznych okrucieństw na Murzynach, dręczył i katował sam osobiście poddawał najokropniejszym turturom i sycił się—bestya nie człowiek — ich męczarniami. Fakty te zostały udowodnione, a gubernator Horn za przyczynieniem się kanclerza państwa, skazany został na 900 marek kary za „nieprawidłowości w służbie“. „Berliner Tageblatt“ zapytuje wprost kanclerza ks. Bülowa dlaczego sprawy tę dopiero teraz kazał zbadać i śledztwo dyscyplinarne obydwu tym gubernatorom wytoczył chociaż raport o tem złożony został księciu kanclerzowi przez tajnego asystenta sekretaryatu stanu, von Pöplau. jeszcze w dniu 22 listop. 1904 r.? Co więcje ,zamiast przeciw gubernatorom von Puttkamer i

Hornowi śledztwo wytoczone zostało przeciw Poplauowi, który z powodu tego został ze służby usunięty, a gubernatorowie Puttkamer i Horn jeszcze przez 2 lata popełniali nadużycia w służbie kolonialnej.

Oskarżenia „Berlińskiego Dziennika“ są tak poważne, że chociaż kanclerz niemiecki nauczył się pomiatać opinią publiczną, to jednak w tej sprawie, gdzie jego honor osobisty jest zaangażowany, będzie musiał złożyć sprawę przed parlamentem niemieckim ze swych wątpliwej wartości zarządzeń kolonialnych. Nie ulega wątpliwości, że taka korupcya, jaką wykazano w zarządzie kolonialnym, musi panować w komisyi kolonizacyjnej w Księstwie Poznańskiem, a miliony niemieckie poszły nie tyle może na utrzymanie niemieckości, ile na utrzymanki niemieckie.

* *
*

Skupczyna serbska była widownią interesujących zapasów między rządem pana Pasicza i rządową większością staroserbską, pchającą Serbię do wojny cłowej z Austro-Węgrami, a młodoserbską liberalną opozycyą, przestrzegającą kraj przed awanturniczą polityką dworu. W sprawie zamówień armat w fabrykach broni, narodowiec poseł Rafałowicz przytoczył ustęp ze sprawozdania komisyi fachowej, w której 6 głosów oświadczyło się za modelem Kruppa, przez fabryki austryackie dostarczanym, a 4 głosy za modelem Schmidta przez francuską politykę broni w Creuzot dostarczaną. Mówca zauważył, że wobec tego orzeczenia fachowców, zależało zamówić działa w Austryi — jeżeli się to nie stało, to w grze były inne brzęczące argumenty.

W sprawie traktatów cłowych wypowiedział minister finansów, Pacu, wielką mowę, w której wystąpił z projektem wielkiej unii cłowej, obejmującej wszystkie państwa bałkańskie. Inaczej zda się Serbia zależną będzie od Austro-Węgier, gdyż główny targ na produkty serbskie znajduje się w Budapeszcie. Ostatecznie zwyciężył rząd i skupczyna uchwaliła wniosek prezydenta ministrów, Pasicza. Znaczy to wytrwać w walce ekonomicznej z Austro-Węgrami i szukać dla płodów rolnictwa serbskiego — tudzież dla handlu bydłem i trzodą nowych dróg zbytu:

Dunajem do morza Czarnego, a stamtąd do Egiptu, Włoch i Francyi. Idzie tylko o to, czy Serbia w poszukiwaniu tych nowych dróg nie zostanie tak zrujnowaną ekonomicznie, że okaże się konieczność ustąpienia przed potężnym sąsiadem prędzej, niż nowe drogi zbytu zostaną odkryte.

*
* *

W administracyi Egiptu ma nastąpić ważna zmiana. Anglia przystępuje do ściślejszego wykonywania swych i tak już bardzo znacznych przywilei w Egipcie. Dotychczas Egipt uchodził za prowincyę turecką, zajętą przez Anglików i administrowaną przez Egipcyan pod dozorem Anglii.

Obecnie Anglia zamierza przeprowadzić w Egipcie administracyę angielską. Ministerstwo egipskie składa się z 6 departamentów, skarbu, hygieny, robót publicznych, kolei, poczt i telegrafów i ceł. Ministerstwa te są obsadzone przez Egipcyan, lecz najwyższe urzędy znajdują się w ręku Anglików. Od chwili okupacyi Egiptu, Anglia otrzymuje w Egipcie swoje wojsko angielskie, które obecnie ma być w dwójnasób zwiększone, a nadto Anglicy — oficerowie stoją na czele 9 egipskich i 5 sudanesyjskich batalionów. Pod względem administracyjnym Egipt podzielony jest na górny i dolny. Dolny Egipt podzielony jest na 6 gubernii, górny na 2 gubernie, a Sudan podzielony na 6 prowincyi. Dotychczas gubernatorowie byli wyłącznie tylko Egipcyanie arabskiego pochodzenia, obecnie Anglia zamierza zamianować Anglików gubernatorami, czyli *mudiries*. I tak gubernator Kairo, Arab, Sedki-basza, został usunięty, a na miejsce jego ma być zamianowany gubernatorem Kairo Anglik, komendant policyi w Kairo, Mannsfield-basza. Tak samo w Aleksandryi, Suezie, Port-Saidzie, gubernatorami będą mianowani Anglicy. Wszystkie te przygotowania angielskie w Egipcie świadczą, że Anglia dobrze jest poinformowaną o nadchodzącej z południa burzy i wielkim ruchu panslawicznym i chce być na wszelkie wypadki przygotowaną. Że to jest nowy krok do związania Egiptu ściślejszymi węzłami z Anglią, to nie ulega wątpliwości. Anglia zawsze stwarza naprzód dokonane fakta, a potem do nich dorabia teoryę prawno-polityczną. A czyni to wówczas, kiedy już żadnego nie obawia się protestu.

Anglia zajęła Egipt w r. 1882, przez dwadzieścia cztery lata nim zarządza— można powiedzieć panuje.

Dziś już Egipt jest kolonią angielską — autonomicznie zarządzaną. I nie można zarzucić żeby panowanie Anglii w Egipcie wyszło na szkodę Egiptowi i cywilizacyi ludzkiej. Jakżeby inaczej panowali tam Niemcy! O tem można się przekonać, porównywując wolne kolonie angielskie z ujarzmionemi koloniami niemieckiemi.

W.

Z wycieczki do Finlandyi.

I.

Kiedy przed dwoma tygodniami stanąłem w stolicy „kraju stu jezior“, kiedy rzuciłem, pobieżnie tylko, okiem na twierdzę Sweaborg — nie przypuszczałem, że tail się tam i dojrzewał owoc rokoszu wojskowego, tego najniebezpieczniejszego ze wszystkich rodzajów buntu.

Wówczas jednak Sweaborg milczał— czerwona gwardya po cichu przygotowywała bezmyślną, antynarodową tragikomedyę — my zaś zwiedzaliśmy Helsingfors, przyjmowani bardzo serdecznie przez sympatycznych i nad wyraz uprzejmych obywateli tego najswobodniejszego bodaj kraju.

Finlandya zawsze miała dla nas dużo stron interesujących; zawsze pociągała nas pewną identycznością swego położenia i zarazem tak kolosalną różnicą między tym jej prawno-politycznym bytem, a naszą niedolą. Stąd chętnie czytaliśmy o niej, chętnie wnikaliśmy w jej życie — i mało kto z Polaków inteligentnych, o ile go interesy zagnały do Petersburga, nie korzystał z okazyi, aby zrobić wycieczkę choćby do Wyborgu i Imatry.

Wszakże, gdy chodzi o polityczny wywiad, jeśli kto chce poznać ruch finlandzki — ten musi dotrzeć do stolicy kraju — musi jechać do Helsingforsu.

Wyborg nie daje jeszcze dokładnego pojęcia o Finlandyi. Położony zbyt blizko granicy rosyjskiej, pomimo woli trąci nieco zapachem sąsiadów. W każdym jednak razie czuje się, że to już inny kraj, że to „zagranica“. I ludzie inni, i bruki jakoś bardziej cywilizowane, i ruch uliczny normalniejszy — wszystko jednem słowem zatraca charakter rządowo-rosyjski.

W Wyborgu byłem dwa razy. Przed laty 7-iu, w chwili rusyfikacyjnych zapędów epoki Bobrikowskiej, i teraz, w czasie „wycieczki“ Izby poselskiej. Wówczas czuć było wiszącą nad miastem i krajem chmurę; ogólne przygnębienie niepewność jutra, wyciskały swe piętno na wszystkich stronach życia mieszkańców; policya po rosyjsku umundurowana, gęsto snujące się oddziały wojsk rosyjskich (fińska armia właśnie świeżo była zniesiona), nie przyczyniały się bynajmniej do „ożywienia“ miasta, nie wlewały w mieszkańców nadziei, ani wiary w ową „czystą atmosferę“, jaką pp. Bobrikowy *et consortes* mieli, zdaniem prasy rządowej rosyjskiej, naokoło siebie rozprzestrzeniać. Przeciwnie, Finladczycy przeczuwali, że „czysta atmosfera“ ulata, że zastępuje ją zgnilizna, w której żyć odtąd będą zmuszeni.

Lecz szczęśliwe losy naszych sympatycznych Hiperborejów nie kazały im, jak nam, pić czarę goryczy do dna.

Zaledwie zaznali, czem jest kulturtregerstwo rosyjskie, zaledwie zetknęli się z gubernatorami i innymi wykwitami biurokratycznej cywilizacyi, aliści odwróciła się karta historyi, i dziś Finlandczycy, pozostawieni sobie sami, snują dalej w spokoju i szczęściu nić swego politycznego i społecznego żywota.

Dziś i Wyborg inaczej wygląda. Zamiast czapek policyantów — pikelhauby finlandzkie; zamiast cudacznych cylinderków i „armiaków“ dorożkarzy — porządne liberye i czapki ze srebrnymi galonkami. Wreszcie wojska nie wiele — mundurów urzędniczych wcale.

Przybyło mnóstwo domów nowych, prawie wszystkie w stylach gotyckich, staroniemieckich i t. d., ale silnie modernizowanych. Widocznie mają dobrych architektów i nie żałują pieniędzy i pracy na przyozdobienie miast.

Do Wyborga przybyłem nie dla przyjemności, lecz z obowiązku dziennikarskiego. Ponieważ „posiedzenie Izby poselskiej zostało w dalszym ciągu otworzone“ w sali hotelu Belvedére, przeto i ja ze swego krzesełka w loży pałacu Taurydzkiego przeniosłem się na grunt finladzki, aby do końca być świadkiem agonii pierwszej Izby poselskiej.

Nie długo na to czekaliśmy.

Delikatne i gentlemańskie słówko gubernatora—i: „posiedzenie Izby zostało zamknięte“; kadeci, trudowicy i socyal-demokraci tym razem nie mieli się już gdzie podzieć i *nolens volens*, krzyknąwszy „nie pozwalam“, zwinęli wielki żagiel, przypuszczając zapewne, że i z pomocą małych dojadą, dokąd zechcą.

Nasi posłowie (t. j. Koło polskie, bo „kresowcy“, jak wiadomo, zupełnie nie przybyli), wbrew tradycyom, nie przyłączyli się do „*veto*“, więc i my, szczupłe grono dziennikarzy i kilku posłów, nie mieliśmy na razie żadnej specyalnej troski o nasze daisze losy polityczne.

Po wysłaniu depesz, hr. Grocholski zaproponował wycieczkę po zatoce. Propozycya została z ochotą przyjęta.

Na małym motorowym stateczku znaleźli się pp. posłowie: mecenas Parczewski (z nieodstępnem cygarem), milczący p. Malewski, rozmarzony estończyk Tennison, hr. Grocholski, pełniący rolę gospodarza), oraz panna Seewaldt, korespondentka „Kuryera Porannego i piszący te słowa.

Po nadzwyczaj silnych wrażeniach dni ostatnich, taki spacer po gładkiej jak lustro toni, w cudowny wieczór lipcowy, był istotnym balsamem dla nerwów, nie chciało się wprost wierzyć, że nasze grono, śpiewające nie tyle dobrze, ile ochoczo „Boże coś Polskę“ i inne patryotyczne i ludowe pieśni; że to towarzystwo, poddające się rozmarzającej atmosferze prześlicznej zatoki Wyborskiej nie dalej, jak rano dnia tego, drżało na myśl, co będzie dalej—a przed godziną jeszcze nie było pewne czy dziś—jutro najdalej nie wybuchną krwawe i straszne rozruchy, w których wszyscy zginąć mogliśmy.

Tymczasem poddawaliśmy się wrażeniom chwili i płynęliśmy wśród licznych, skalistych i lasem pokrytych wysp i poszarpanych brzegów zatoki. Płynęliśmy długo i żal nam było wracać. Ale nastąpiło i to. Przybiwszy z powrotem do brzegu, pożegnaliśmy miłe grono i we trójkę, hr. Grocholski, p. Seewaldtówna i ja udaliśmy się na dworzec kolejowy, skąd jeszcze parę depesz i parę korespondencyi poszło do naszego kraju—my zaś do wagonu, który nas rano dostawił do Helsingforsu.

Jeśli Wyborg nam się bardzo podobał, to Helsingfors mógł wprost zachwycić. To już zupełna Europa, bez żadnych zastrzeżeń; kilku żołnierzy rosyjskich, których spotkałem, robiło na mnie wrażenie zabłąkanych przypadkowo.

Na samym wstępie, na placu przed dworcem kolejowym, uderza oczy przybysza oryginalny nowy budynek z szarego granitu, o dwóch krótkich wieżyczkach, pokryty czerwoną, szklistą dachówką. Styl poważny, romański, zdawałby się zwiastować, jeśli nie świątynię, to jakieś muzeum, co najmniej. Tymczasem nie—to teatr.

Zresztą w całym Helsingforsie więcej budynków nie widziałem w tym samym, tak czysto utrzymanym stylu; natomiast, jak i w Wyborgu, całe dzielnice domów nowych, bardzo ozdobnych i wykwintnych, i bardzo a bardzo gustownych. Style różne starożytne, silnie modernizowane.

Zatrzymawszy się w hotelu Fennia, udaliśmy się do redakcyi, zacząwszy od „Nya Pressen“.

Jak wiadomo, Finlandczycy stanowią dwa szczepy, fiński (przeważnie lud) i szwedzki (szlachta i bogatsze, starożytne mieszczaństwo). Pochodzi to jeszcze z czasów, kiedy kraj ten należał do Szwecyi, która też wraz z kulturą, dała jednej części społeczeństwa język i narodowość swoją.

Po przyłączeniu Finlandyi do Rosyi, politycy z nad Newy zmiarkowali, że przecież te dwa plemiona, dotąd zgodnie obok siebie żyjące, to absurd; jeśli się pogryzą, toć zawsze dla „tego trzeciego“ jakaś stąd korzyść wypadnie. A więc dalej do roboty! Dalej bronić „uciśnionej“ narodowości fińskiej, dalej szczuć i podjudzać do walki jednych przeciwko drugim!

Ale dyplomatyczne rachuby zawiodły panów polityków, a raczej „obrońców uciśnionej“ narodowości. Antagonizm wprawdzie między Szwedami i Finami powstał, ale tylko w ich wewnętrznych stosunkach; na zewnątrz, w obec wspólnego nieprzyjaciela pozostali jednym narodem finlandzkim, silnym swą jednolitością i zrozumieniem wspólnego niebezpieczeństwa.

Ten moment kształtowania się stosunków szwedzko-fińskich jest dla nas szczególnej, niesłychanej wagi. Wszakże to takie analogiczne z nami! wszak u nas na Litwie i Rusi, czyż nie jest tak samo? Czy tutaj rząd nie starał i nie stara się wmówić ludowi urojonych krzywd narodowościowego prześladowania? Czy jednak my, Polacy, Litwini i Rusini będziemy umieli zdobyć się na tyle rozumu politycznego, aby kierując się zasadą *suum cuique* postawić nasze stosunki wzajemne na gruncie trwałym?

Warto, aby ktokolwiek postarał się zgłębić dzieje Finlandyi i przedstawił do użytku naszego społeczeństwa ten wielce pouczający dla nas przykład patryotyzmu i kultury.

Redakcyą „Nya Pressen“ organu partyi młodo-szwedzkiej; mieści się przy Umońgat, w domu, gdzie ulokowano narodowe muzeum etnograficzne. Redaktor, dr Lille, energiczny i ruchliwy typowy dziennikarz, przyjmuje nas nadzwyczaj uprzejmie; gościnność jego podnosi się, skoro się dowiedział, że jesteśmy Polakami i że hr. Grocholski był posłem — ja zaś korespondentem z Izby.

Politykę polskich posłów i gazet zna i godzi się z nią; uważa ją za istotnie racyonalną i za demokratyczną bezwarunkowo; nie sądzi, aby dowodem demokratyzmu miało być prześciganie się w radykalnym rekordzie, czego świadkiem był pałac Taurydzki.

Peregrinus.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Tolerancya religijna. — Oszustwo polityczne. — Z policyi. — W Łodzi. — Bandytyzm. — Zamach. — Dzika gra.

*** Ministeryum spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów okólnik treści następującej:

„Władze gubernialne, rozstrzygając na zasadzie oddziału I-go punktu 81-go Najwyżej zatwierdzonego dnia 19-go kwietnia 1904-go roku postanowienia Rady Państwa, sprawy o przejściu z jednego wyznania chrześcijańskiego na inne, ograniczają się do zawiadomienia proszących przez policyę o pozwoleniu na zmianę wiary, wskutek czego w wielu wypadkach interesowane osoby nie mają żadnych dokumentalnych dowodów o swojem prawie na przejście z jednego wyznania na drugie.

Ponieważ brak takich dowodów często powoduje ze strony właściwych władz duchownych odmowę co do przyłączenia petentów do obranego Kościoła, przeto ministeryum spraw wewnętrznych uznało za właściwe, aby na przyszłość, w celu usunięcia wszelkich ograniczeń w sprawie obioru wiary, władze gubernialne wydawały za pośrednictwem policyi urzędowe świadectwa petentom o pozwoleniu na zmianę wiary“.

*** Od mieszkańców wsi Ostromęczyna „Naród“ otrzymuje z prośbą o zamieszczenie oświadczenie następujące:

My, niżej podpisani mieszkańcy wsi Ostromęczyna gminy Chlebczyn powiatu konstantynowskiego, ziemi siedleckiej, oświadczamy publicznie, że podpisy nasze, złożone do posła Anikina w sprawie serwitutów, zostały od nas wyłudzone podstępnie przez nauczyciela miejscowego prawosławnego, Jana Parstynaka, treść naszej prośby przekręcona i rozmyślnie, zamiast do posłów polskich, do posła rosyjskiego przez niego skierowana.

Podstęp ten tem łatwiej mógł się udać nauczycielowi, bo treść prośby nic mogliśmy sprawdzić—gdyż zaledwie nieudolnie umiemy się podpisać.

Oświadczamy również, że nigdy nie byliśmy prawosławnymi. Dawniej, przed tolerancyą religijną, skrycie, a dziś jawnie i otwarcie wyznajemy wiarę katolicką.

Za nieumiejących pisać podpisali: *Józef Romaniuk, Józef Kilimiuk i Jan Stasiuk.*

*** Kadry policyi tajnej w Warszawie, i tak podobno niezmiernie liczne, powiększane obecnie bywają codziennie, zwłaszcza od czasu rozpuszczenia Izby. Przynętą tu jest znaczna stosunkowo pensya, wynosząca 50 rubli miesięcznie, do czego dochodzi zwrot wszelkich wydatków, z powodów służbowych poniesionych.

*** W wielu fabrykach łódzkich odbywają się narady robotników socyalistów i narodowców w celu zaniechania walk bratobójczych.

W fabryce Towarzystwa akcyjnego I. Heinzla robotnicy zastrajkowali, żądając usunięcia z fabryki wojska. Gdy wczoraj rano przystąpili znowu do pracy, wprowadzono ponownie do fabryki rotę wojska.

Na mocy rozporządzenia władzy zawieszono czasowo odsyłanie listów pieniężnych i przekazów do mieszkań.

*** We wtorek około g. 5 po poł., w pobliżu magazynu optycznego Juljana Drehera na Szpitalnej, poczęły się kręcić jakieś podejrzane osobistości. Nagle zajechała dorożka, z której wyskoczyło 6-iu ludzi i natychmiast wpadło do sklepu.

W sklepie wówczas znajdowała się żona właściciela z dorosłym synem i 4 subjektów. Zrozumiawszy odrazu o co chodzi przybyszom, subjekci rzucili się wszyscy do drzwi i zdołali wybiedz na ulicę. Syn właściciela pobiegł do drugiego pokoju po rewolwer. Ponieważ kasa jest w dalszych pokojach, a w sklepie bandyci nic zauważyli nic wartościowego, wybiegli również na ulicę, chcąc dowiedzieć się, gdzie się mieści kasa i kto ma od niej klucze.

Napastnicy weszli do bramy i zapowiedzieli żonie stróża, aby nie robiła alarmu, gdyż w przeciwnym razie «czeka ją kula w łeb»; inni zaś krzyczeli przed sklepem do subjektów, aby im zmienili parę rubli, a wreszcie otwarcie żądali pieniędzy. Napastników było ogółem około 20, w tem dwie kobiety.

Tymczasem syn właściciela przez drugie wejście pobiegł po policyanta, który nadszedł z 3-ma żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny. Bandyci jednak nie zwracali na nich uwagi i, stojąc po drugiej stronie ulicy, wygrażali pięściami w stronę subiektów. Widząc, że napaść się nie powiodła, powoli się rozproszyli, kilku z nich jednak w dalszym ciągu krążyło w pobliżu sklepu.

Wreszcie zjawił się sam właściciel, który, dowiedziawszy się o wypadku, sprowadził przechodzącego ulicą rewirowego. Podczas rozmowy z rewirowym wszedł do sklepu młody człowiek i zażądał jakiegoś instrumentu optycznego. Ujrzawszy nieznajomego, rewirowy zbladł i, nie mówiąc ani słowa, wybiegł ze sklepu. Zatelefonowano o pomoc do cyrkułu, lecz stamtąd odpowiedziano, iż nikogo na razie nie mają do wysłania.

Wreszcie synowi właściciela udało się sprowadzić większy patrol, złożony z 20 ludzi, którzy wracali ze świeżo odbytej rewizyi w «Dzwonie Polskim». Z początku żołnierze wymawiali się, iż otrzymali od władzy rozkaz natychmiastowego powrotu, ale w końcu, gdy obiecano im nagrodę, zgodzili się zawrócić przed sklep.

Było już jednak po niewczasie, gdyż bandyci zdążyli się już byli ulotnić...

Bandyci byli wszyscy ludźmi młodymi, żaden z nich nie miał ponad lat 30. Ubrani byli przeważnie dosyć porządnie i wziąć ich można było za robotników fabrycznych.

Drugi to już napad w krótkim przeciągu czasu na tej samej ulicy, niedawno bowiem został ograbiony tam sklep Wedla.

*** Warszawski posłaniec, Feliks Jodłowski, w zeszły piątek wynajął się wyszukać bojowców, w celu zabicia adwokata przysięgłego, p. Szrejera. Upatrzywszy sobie dwóch młodych ludzi, którzy zdaniem J. mogliby podjąć się tej „roboty“, J. zaproponował im to, obiecując za wykonanie zamachu 125 rubli. Zgodziwszy się na tę propozycyę, mniemani bojowcy zameldowali o tem naczelnikowi wydziału śledczego, który delegował do tej sprawy agenta Jarosza. Obydwaj „bojowcy“, wraz z agentem udali się do Jodłowskiego, któremu Jarosz został przedstawiony za najlepszego „bojowca“. Jodłowski nie podejrzewając nic złego, powtórzył Jaroszowi warunki wykonania zamachu na p. Szrejerze. Po wysłuchaniu warunków, Jarosz aresztował posłańca i odprowadził go do wydziału śledczego. Badany J. nie chce wyjawić nazwiska osoby, która go wynajęła do wykonania zamachu.

*** Na Nalewkach na podwórzu domu Nr. 17 bawiły się dzieci w grę „partyjnych“, przyczem zraniono chłopca w brzuch nożem.

Z Wielkopolski.

O język polski. — Psom nie wolno rozmawiać po polsku.

*** Nauczyciele pruscy zmuszają dzieci do pobierania nauki religii w języku niemieckim, ale dzieciaki dzielnie się zachowują wobec tych usiłowań germanizacyjnych.

Oto naprzykład z Zydowa piszą do „Lecha“: Chociąż tutejszy p. naucyciel wniosków rodziców, zakazujących uczyć dzieci religii w niezrozumiałym języku, nie przyjął, tylko kazał je odesłać do inspektora, co też rodzice zaraz uczynili, dzieci solidarnie od tej chwili już w nauce religii nie odpowiadają, ani pieśni religijnych niemieckich nie śpiewają, a pacierz nauczyciel sam mówi po niemiecku, dzieci zaś spokojnie stoją i po cichu po polsku pacierz odmawiają.

Drugi zaś nauczyciel przy tej samej szkole, widząc, że dzieci nie chcą mówić pacierza po niemiecku, wcale pacierza nie odmawia i tak bez pacierza rozpoczyna się i bez pacierza kończy się nauka.

*** „Wielkopolanin“ zamieszcza następującą korespondencyę: Konie i psy w kraju niemieckim—rzecz naturalna — rozumieją nawoływania ludzi do nich w tym języku. Tak samo i u nas, gdy po polsku wołamy... Atoli tu do nas, do parafii X, przybył nowy kulturnik, którego mowa polska bardzo razi i jako nauczyciel ma sobie za zadanie pod każdym względem kulturę niemiecką szerzyć.

Kiedy usłyszał, że pewien chłopiec u gospodarza, pasący bydło, wołał na psa swego po polsku, nakazał mu, aby wołał po niemiecku. Chłopiec tłómaczy się, że pies jego po niemiecku nie rozumie, ale on pod groźbą kary żądał, aby psa ten język chłopak wpoił i oświadczył, że umyślnie przyjdzie na pole, aby się przekonać, czy chłopiec jego nakazu usłuchał. Jednakże nie przyszedł—i egzaminu nie było.

Przekonałem się, dodaje korespondent, że ów pan z rycerską odwagą zapędza się w chęci germanizowania tak daleko, iż granicę swej władzy przekracza. I tak: dzieciom zakazuje mówić na ulicy po polsku—gdy posłane przez rodziców po sprawunki, to żąda, aby w kramie mówiły po niemiecku — nawet dzieciom nakazuje, aby mu donosiły, które w kramie po polsku mówi. Od dziewcząt żąda, aby się podpisywały końcówką „ski“, zamiast „ska“. Dziwne, że dotychczas żaden rodzic przeciwko tym nadużyciom nie protestował? Przecież rodzicom służy prawo zadecydować, jakim językiem ich dziecko mówić ma i jak się podpisywać.

Ze Śląska.

Ks. kardynał Kopp, a kapłan Polak.

W Katowicach bawił — jak donosi „Głos Zagłębia“—w tych dniach pewien bardzo znany i wybitny ks. kanonik z Królestwa. Ponieważ pobyt swój w tem mieście obliczył na kilka dni, a miejscowy proboszcz według prawa kanonicznego może pozwolić obcemu księdzu bez pozwolenia swego biskupa tylko na odprawienie jednej mszy św., dlatego ów ks. kanonik zwrócił się drogą telegraficzną do wrocławskiego ks. kardynału o pozwolenie na codzienne odprawianie mszy św. podczas pobytu swego w Katowicach, który obliczał na 3—4 dni.

Jest zwyczajem ogólnie przyjętym, że na wszelkie takie prośby nadchodzi natychmiastowe pozwolenie, jednakowoż ks. kardynał Kopp znać hołduje innym zasadom, gdyż nietylko nie przysłał pozwolenia, ale nawet nie raczył nadesłać odpowiedzi. Jesteśmy mocno przekonani, że księdzu narodowości niemieckiej ks. biskup Kopp byłby przysłał natychmiast pozwolenie.

Z wychodźtwa.

Polska Liga Wolnej Myśli.

*** „Polska Liga Wolnej Myśli“, jak donosi warszawska „Nowa Gazeta“, powstała świeżo w Paryżu. Celem jej jest zwalczanie dogmatów i przesądów, szerzonych i podtrzymywanych przez religię i duchowieństwo, oraz rozwijanie światopoglądów, opartych na wiedzy i rozumie. Członkiem może być każdy, nieodbywający praktyk religijnych, bez różnicy pochodzenia i płci. Inicyatorami są pp.: dr Zieliński, Ignacy Radliński i Józef Wasercug. W Warszawie zawiązuje się także sekcya Ligi.

Z prasy polskiej.

Zdobycze katolicyzmu i polskości.

„Słowo Polskie“ podaje szereg ciekawych cyfr i informacyi, dotyczących procesu masowego powracania do katolicyzmu ludności prawosławnej we wschodnich guberniach Królestwa i na Litwie i Rusi po ogłoszeniu w roku zeszłym ukazu tolerancyjnego.

W «eparchii» chełmskiej, a więc tylko w granicach Królestwa, według danych urzędowych, od maja do końca r. ub. porzuciło prawosławie 110,000 osób. Skądinąd wiemy, że według obliczeń duchowieństwa katolickiego w dyecezyi lubelsko-podlaskiej w tym samym okresie czasu przeszło na katolicyzm 163,000 osób. Jest to zaś cyfra niższa od rzeczywistej, wielu bowiem nawróconych z powodu przeszkód formalnych księża nie mogli urzędownie zapisywać. Rząd rosyjski nie może nawet mieć cyfr wiarogodnych, bo duchowni prawosławni w interesie własnym podają fałszywe.

Są parafie, w których pozostało po kilkudziesięciu, w jednej nawet kilku tylko poza rodziną duchownego i diaka wyznawców prawosławia. Wykaz urzędowy przyznaje, że w dekanacie ostrowskim z 7,350 prawosławnych pozostało 711, w dekanacie parczewskim z 9,180 tylko 100.

Dodać zaś trzeba, że władze rosyjskie, świeckie i duchowne, nie przebierają w środkach utrzymania przy prawosławiu tych, którzy pozostali dotychczas mu wierni. Ci znajdują się pod szczególną opieką rządu i korzystają z rozmaitych przywilejów, np. mają w wielu powiatach Królestwa wyłączne prawo nabywania ziemi przy pomocy Banku włościańskiego. Agenci rządowi zapewniają również, że wszyscy, którzy pozostają prawosławnymi otrzymają dodatkowo ziemię.

Te środki, których rząd używa, skutkują tam zwłaszcza, gdzie lud jest ciemny, gdzie katolicyzm dawniej już został zgnębiony, a więc na Litwie i Rusi. I tam jednak nawracania na katolicyzm przybierają znaczne rozmiary. W guberniach grodzieńskiej i mińskiej, według danych urzędowych, przeszło na katolicyzm po 10,000 ludzi, w wileńskiej 30,000. Wogóle w 9 guberniach «kraju zabranego», liczba nawróconych przenosiła z końcem r. ub. 100,000.

W r. b. nawracania odbywają się dalej. Nie ma już tłumnych powrotów do «wiary polskiej», ale pojedyncze jednostki lub gromadki przyłączają się do Kościoła katolickiego. Rzecz znamienna, że katolicyzm znajduje dziś również wielu wyznawców wśród ludności prawosławnej, która nigdy unicką nie była.

Sojusznicy galicyjscy, śpiesząc na ratunek sprawie rosyjskiej na Litwie i Rusi, czynili zabiegi w Rzymie i Petersburgu o przywrocenie unii i ofiarowali się zorganizować walkę z wpływami łacińsko-polskimi.

Nie udało się jednak zjednać Rzymu dla sprawy przywrócenia unii w państwie rosyjskiem, jak nie udało się zjednać dla tych planów rządu i hierarchii prawosławnej. Czy przywrócenie unii zatamowałoby wpływy polskie— to jeszcze pytanie, natomiast w przekonaniu Synodu i rządu nie ulega wątpliwości, że dla prawosławia na kresach zachodnich państwa byłoby ciosem zabójczym. Istnienie cerkwi unickiej przyczyniłoby się również do wzmocnienia separatyzmu ukraińskiego.

Masoni a socyaliści.

Niedawno odbyło się w Budapeszcie na Węgrzech wielkie zebranie loży masońskiej. Na tem zebraniu miał przemowę mason „brat“ A. Holländer z Wiednia.

„Ruch chrześcijańsko-społeczny“ wyjmuje z tej mowy kilka ustępów bardzo znamiennych ze względu na stosunek masonów do socyalistów i do Kościoła. Otóż powiada p. Holländer tak:

Oto jasną jest droga, jaką iść ma proletaryusz (to znaczy tutaj «socyalista») w walce o swój byt. Drogą tą może być tylko walka z klasą posiadającą, a walka ta za cel musi mieć zdobycie i uspołecznienie wszelkich środków produkcyi. Dochodzę więc do przekonania, że my, masoni, odpowiednio do celu, dla jakiego pracujemy, musimy z radością powitać ruch proletaryatu (socyalizmu), który przynosi nam nową podnietę do pracy naszej.

I porównywa następnie pracę masonów do starań wędrowca, który,

zbiedzony, pragnie się dostać do wyspy szczęśliwości. Wtedy, gdy on ostatek sił wytęża, zjawia się na łodzi pomoc — człowiek młody i silny, który go przewozi.

Kończy zaś to porównanie znamiennem zdaniem:

Wolnomularstwo jest tym wędrowcem, wioślarzem jest socyalizm.

Z mowy tej widać, jak ściśle powinowactwo panuje między masonami a socyalistami; pierwsi uznają drugich za swoich prawowitych następców.

Z prasy rosyjskiej.

Nieudane układy p. Stołypina z działaczami społecznymi w sprawie ich współpracownictwa z gabinetem, wywołały żywe echo w prasie rosyjskiej.

Urzędowy komunikat w tej sprawie podała już Agencya Petersburska. Do tego komunikatu urzędowa „Rossija“ dodaje następujący komentarz.

„Drogą logiczną rząd doszedł do przekonania, że niezbędnem jest zwrócić się do wybitnych działaczy społecznych z propozycyą wejścia do formowanego obecnie gabinetu. Rządowi chodziło nie o program, lecz o pomoc w pracy nad praktycznem urzeczywistnieniem programu pozytywnych reform i pogodzeniem szczegółów programu z wymaganiami realnego życia. Jeśli rząd zwrócił się z propozycyą współpracownictwa do działaczy określonej barwy politycznej, to znaczy, że program rządowy w swych zasadach podstawowych zgadzał się z programem grupy, do której należeli wspomniani działacze. Grupa ta jednak była zbyt nieliczna. Dlatego nie weszła ona do gabinetu, obawiając się, że nie będzie mogła odegrać rolę żywego łącznika pomiędzy rządem a społeczeństwem“.

Całkiem inaczej tłómaczy powody zerwania układów druga strona, przedewszystkiem p. Guczkow.

Zasadniczych różnic pomiędzy nami, a premierem — twierdzi p. Guczkow w odpowiedzi na zapytanie współpracownika „K. G.“—nie zauważyliśmy.

Cała sprawa sprowadza się do tego, że my inaczej oceniamy obecną sytuacyę, p. Stołypin zbyt optymistycznie, że tak powiem, ocenia obecną sytuacyę i dlatego uważa za możliwe prowadzić powolną pracę przygotowawczą do zwołania nowej Izby, my zaś wymagaliśmy niezwłocznych energicznych zarządzeń. Uważaliśmy, że tylko w ten sposób można przekonać społeczeństwo, że rząd naprawdę obrał drogę reform liberalnych. Powolny ruch naprzód nie uważaliśmy za celowy.

...Podczas pertraktacyi z p. Stołypinem zwracałem uwagę na te że w takich warunkach udział działaczy społecznych w gabinecie nie miałby znaczenia dla społeczeństwa. Pozostałoby ono tak samo apatycznem. W ciągu ostatnich lat mieliśmy zbyt wiele złudzeń, aby ulegać im w przyszłości. Nie mając zaś oparcia w społeczeństwie, rząd byłby zmuszony walczyć na dwa fronty, wprowadzać w życie zakreślone reformy liberalne z jednej strony i stosować represye do skrajnych stronnictw z drugiej.

Pomimo całego szeregu komplementów dla p. Stołypina, któremi interpelowany starał się załagodzić niekorzystne wrażenie odmowy, a z których dowiadujemy się, że p. Stołypin jest człowiekiem całkiem poprawnym, spokojnym i rozsądnym, że „jest szczerze przekonany o niezbędności reform liberalnych“, i że tylko w nadziei na ich przeprowadzenie objął swój urząd, z którego usunąłby się niezwłocznie, gdyby rząd zaczął się skłaniać ku reakcyi.

Nie zmienią to jednak faktu najważniejszego; nie „nieliczność“ grupy społecznej stanęła na przeszkodzie jej współdziałaniu z rządem, lecz ów „optymizm“, naiwnie wierzący, że zdezorganizowane społeczeństwo może trwać w ciągu 7-iu miesięcy w cierpliwem oczekiwaniu przyszłej Izby, zadawalając się „pracami przygotowawczymi“ biurokracyi.

„XX Wiek“, podaje szczegóły tych warunków, które miały być postawione pierwszemu ministrowi przez zaproszonych działaczy. Przedewszystkiem tych ostatnich dzieli gazeta na dwie kategorye, takich, którzy stawiali określone warunki przy wstąpieniu i takich, którzy, nie stawiając żadnych warunków, swym udziałem (w znaczniejszej liczbie) chcieli oddziałać na kierunek polityki gabinetu.

Pierwsi wymagali przedewszystkiem zniesienia stanu wojennego, nadzwyczajnej ochrony i t. d., ponieważ, jak wykazało doświadczenie represye wywołują skutek wprost przeciwny swemu celowi.

Oprócz tego, krok podobny ze względów taktycznych miałby wielkie znaczenie, świadcząc o szczerze liberalnych zamiarach rządu.

Z tego samego względu żądano amnestyi.

„W ten sposób — pisze „XX Wiek“ — społeczeństwo przekonałoby się o dobrej woli rządu i uspokoiłoby się przynajmniej na jakiś czas; ruch rewolucyjny zatrzyma się i, korzystając z tej chwilowej ciszy, rząd mógłby uczciwie i otwarcie mówić o swych zamiarach“.

Oprócz tego działacze społeczni żądali reformy agrarnej, obejmującej wywłaszczenie gruntów prywatnych.

„Wiek XX“ twierdzi, że kamaryla dworska i w tym wypadku prowadziła całą tę sprawę w taki sposób, że układy nie mogły doprowadzić do żadnego rezultatu, pomimo najlepszej woli pierwszego ministra.

Gazeta wskazuje na skutki obecnego stanu, widoczne na samym mechanizmie rządowym: w ministeryach nieład, urzędnicy nie wiedzą, co robić.

Jeden z członków Rady Państwa dał się podobno słyszeć z następującem zdaniem:

„Boję się nie o siebie, lecz o całość państwa!“.

Są jednak sfery, zadowolone z obecnego gabinetu i całkowicie apropujące jego politykę. Należą do nich „Mosk. Wied.“.

„P. Stołypin — pisze ten organ— po raz pierwszy od czasów Plewego, chce stworzyć w Rosyi silny rząd, bez którego kraj nasz istnieć nie może“.

Dalej, organ reakcyi moskiewskiej wspaniałomyślnie obiecuje rządowi współpracownictwo monarchicznych stronnictw.

Taki sojusznik może być dla gabinetu obecnego znacznie więcej niebezpieczny, niż wszystkie, walczące z nim stronnictwa skrajne, teroryzm których wprowadzą społeczeństwo w stan apatyi i zniechęcenia. To też gazeta „Pierełom“ nie bez słuszności twierdzi, że

„najstraszniejsze zjawisko w całej tej katastrofie polega niewątpliwie na tem, że społeczeństwo szybko przyzwyczaja się do dźwięków rewolucyi. Akord chaosu już nie razi lecz wydaje się czemś zwykłem, normalnem.

KRONIKA.

— **Język polski w szkołach ludowych kraju Południowo-Zachodniego.** Obecnie w Kijowie odbywają się wykłady na kursach dla nauczycieli szkół ludowych naszego kraju. Na kursa zjechało się przeszło 200 nauczycieli i nauczycielek. Wykłady zaczęły się dnia 15 lipca i kończą się dnia 5 sierpnia.

Dnia 27 lipca na kursach była podniesiona bardzo ważna dla naszego kraju kwestya o trudnościach wykładania w języku rosyjskim w szkołach, w których większość dzieci nie zna tego języka.

Szczególnie smutny obraz odmalował nauczyciel jednej szkółki ludowej na Podolu, liczącej około 90 procent dzieci polskich.

Nauczyciel, nawet znający polski język, a pozbawiony możności, pod grozą srogiej kary, porozumiewania się z dziećmi po polsku, odczuwa na sobie wszystkie konsekwencye polityki rusyfikatorskiej. Gorąco miłujące mowę ojczystą i urażone zakazem mówienia po polsku, nietylko rodzice, lecz i dzieci widzą w nauczycielu narzędzie tej polityki, a więc i traktują nieprzychylnie, często nawet wrogo.

Podobne stosunki, żywo opisane przez kilku nauczycieli zwróciły uwagę słuchaczy, a dla społeczeństwa polskiego stanowią wymowne przypomnienie o tem, jak wielki obowiązek wkłada na nie świeżo uzyskane pozwolenie zakładania towarzystw oświatowych i prowadzenie pracy oświatowej w języku ojczystym.

— **Gimnastyka dla dzieci.** Zarząd polskiego T-wa gimnastycznego podaje do ogólnej wiadomości, że z dniem 1 sierpnia w lokalu T-wa (róg Lewaszowskiej i Luterańskiej zaczną się systematyczne lekcye gimnastyki dla dzieci od lat 6 do 14 i dla młodzieży od 14 do 18.

Opłata za trzy lekcye tygodniowo wynosi 50 kop. miesięcznie dla dzieci członków T-wa i 1 rb. dla innych osób. Zapisywać się można w lokalu T-wa od 10 do 12 przed południem codziennie.

— **Z politechniki.** Liczba podań o dopuszczeniu do egzaminów konkursowych ostatecznie doszła do cyfry 667, z których 167 od osób wyznania mojżeszowego i 18 od kobiet. Jak zwykle, najwięcej podań złożyli wychowańcy szkół realnych (296), następnie 103 wychowańcy klasycznych gimnazyów, 82 szkół komercyjnych, 20 osób ze świadectwami o ukończeniu średnich szkół technicznych, 12 kadeci, 11 osoby ze świadectwami z ukończenia instytutów nauczycielskich, 5 szkoły rolniczej, 14 seminaryum i 1 korpusu paziów. Od osób z wyższem wykształceniem otrzymano 115 podań. Osoby z wyższem wykształceniem będą, jak i zawsze, przyjęte bez egzaminów.

Przyjmowanie podań zakończono.

— **Z uniwersytetu.** Egzamina dla studentów-medyków VI-go semestru zaczną się: z anatomii patalogicznej—7-go sierpnia, z dyagnostyki—17-go, z chirurgii operatywnej i anatomii topograficznej—20-go, z farmakologii i patologii ogólnej—26 sierpnia.

Wszystkie te egzamina będą się odbywały do 1-go września codziennie, oprócz dni świątecznych.

— **Sprawy kasy emerytalnej kolei Połudn.-Zachodn.** W ostatnich czasach coraz częściej wśród urzędników, a zwłaszcza robotników kolei żel. Połudn.-Zachodn., dają się słyszeć głosy niezadowolenia z ustawy kasy emerytalnej, która wcale nie zabezpiecza rodzin niższych urzędników. Najwięcej skarg wywołuje ta okoliczność, że po śmierci niższych urzędników i robotników, rodziny takowych muszą czekać nieraz 2 — 3 lata na naznaczenie emerytury.

W tych dniach ogłoszone zostały „tymczasowe przepisy dla kas emerytalnych kolejowych“ (do czasu zatwierdzenia nowej ustawy), które wnoszą pewne poprawki do przepisów obecnie działających.

— **Nowy sposób kontroli prawomyślności.** Minister komunikacyi wydał rozporządzenie, na mocy którego przy wszystkich tranzlokacyach z jednej kolei na drugą będą zasięgane u miejscowej żandarmeryi, jak najściślejsze informacye o stosunku urzędników do związku kolejowego, również o stopniu ich wpływu na kolegów.

— **W celu ochrony kas kolejowych.** Z powodu napaści w celu rabunku na banki, kasy, poczty i pociągi, naczelnik kolei Poł.-Zach. wydał rozporządzenie, określając nowy tryb przewożenia i dostarczania do głównej kasy w Kijowie skrzyń-kas z pieniędzmi, pochodzącymi z poszczególnych stacyi. Teraz takie skrzynie-kasy będą przewożone wyłącznie w pocztowo-osobowych pociągach. W każdym takim pociągu będzie specyalny wagon III-ej klasy, w którym, oprócz konduktora, będzie jechał oddział uzbrojonych żołnierzy. Wagon z kasami będzie stawał w pociągu obok pocztowego wagonu.

— **Próbka organizacyi ziemskiej.** Trzy miesiące temu felczerski punkt we wsi Medwinie, należącej do kaniowskiego okręgu medycznego został przeniesiony do taraszczańskiego, o czem zarząd ziemsko-gubernialny natychmiast został zawiadomiony. Mimo to zarząd dotychczas nie pomyślał o wydaniu stosownych rozporządzeń i oficyaliści już 3-ci miesiąc nie otrzymują pensyi, ponieważ w Kaniowie każą im udać się do Taraszczy, z Taraszczy odsyłają ich do Kaniowa. Czy na tem dobrze wyjdzie ludność miejscowa, obsługiwana przez nieopłaconych urzędników, jest to wielkie pytanie.

— **Strajk.** Parę dni temu w fabryce gilz Duwana, zatrudniającej przeszło 250 robotnic i robotników, zaczęło się wrzenie, wywołane agitacyą kilku nowoprzyjętych robotników. Dla uniknięcia dalszego wrzenia i naturalnie, w tych wypadkach strajku, zarządzający wydalił kilku nowoprzyjętych agitatorów i kilka wciągniętych do tej „pracy“ robotnic.

Wydaleni wpłynęli na kolegów i ci ostatni zagrozili strajkiem, jeżeli usunięci „bez powodu“ nie zostaną przyjęci. Zarządzający zaproponował robotnikom zwrócić się telegraficznie do bawiącego zagranicą właściciela. Do tej rady zastowano się, ale na czekanie odpowiedzi nie wystarczyło cierpliwości i onegdaj praca została przerwana. W ślad za tem nadeszła odpowiedź od właściciela, zezwalająca na przyjęcie dawniejszych pracujących a wciągniętych do agitacyi robotnic, przyjęcie zaś innych odraczająca do przyjazdu pryncypała. Pod wpływem tej odpowiedzi i dobrych na ogół stosunków z zarządem fabryki część pracujących (około 160) już wczoraj wyraziła chęć przerwania strajku i chwilowe nieporozumienie zapewne wkrótce zostanie załagodzone.

— **Szczegóły napadu zbrojnego na tramwaj.** Napad zbrojny na tramwaj wywołał łatwo zrozumiałe przerażenie wśród letników w Puszczy-Wodicy. Jak się obecnie okazało z opowiadań naocznych świadków, napad był wykonany tylko przez czterech młodych ludzi w uniformach studentów politechniki. Napastnicy zaczaili się około rozjazdu na piątej wiorście od miasta.

O godzinie 10-ej wieczorem z Puszczy-Wodicy nadszedł tramwaj, złożony z dwóch wagonów, w których znajdowało się 10 pasażerów, a że nie było jeszcze tramwaju z przeciwnej strony, więc zatrzymał się na rozjeździe. W tej chwili jeden z napastników wyszedł z krzaków i zapytał maszynistę czy to już ostatni tramwaj, gdy ten dał odpowiedź przeczącą, nieznajomy odszedł. Wkrótce nadszedł tramwaj, idący w odwrotną stronę, wagony wyminęły się, lecz nie zdążył pierwszy przejechać zwrotnicy, gdy wybiegło z gąszczu 4-ch ludzi. Dwaj rzucili się na przednią platformę do prowadzącego wagonu, a dwaj inni szybko odjęli rolkę od drutu. Wagon się zatrzymał i ciemność ogarnęła wszystkich. Pasażerowie chcieli uciekać lecz wstrzymał ich okrzyk. „Ręce do góry! Wyjmujcie portmonetki!“, musieli więc pozostać na swych miejscach. Napadający mieli broń w rękach. Zdążył tylko zeskoczyć i ukryć się w lesie konduktor tylnego wagonu. Następnie napastnicy prędko zabrali portmonetki pasażerom mężczyznom; dla kobiet zrobiono wyjątek; młodzi ludzie oznajmili, że dam nie ruszą. W ten sposób u p.p. Rozentala, Falkowicza i Zilberga zabrano w ogóle zaledwie 7 rubli, również 15 rubli od konduktora W. Łożecznikowa.

Porwawszy pieniądze napastnicy ukryli się w lesie, a zrabowany tramwaj ruszył w dalszą drogę. O napadzie dano znać policyi, która puściła się w pogoń za rabusiami, lecz nikogo dotychczas nieschwytano. Mówią, że na napastników oczekiwały w pobliżu konie, któremi odjechali, zanim przybyła policya.

— **Uwolnienie.** Uwolniono wczoraj maszynistę tramwajowego, Aleksandra Kuźnickiego, którego aresztowano przed kilkoma dniami za podburzanie do strajku.

— **Aresztowanie uzbrojonych.** Na placu Aleksandrowskim aresztowano niejakiego Abrama Winnika. Znaleziono przy nim nabity rewolwer „Buldog“, 8 ładunków zapasowych i paszport na imię Iwana Sinielnikowa. Aresztowany początkowo nazwał się Sinielnikowym, lecz następnie zeznał, że kupił paszport na parostatku za 3 ruble, aby mieć prawo mieszkać w Kijowie.

Drugi fakt podobny zdarzył się na ulicy Bulionskiej, gdzie aresztowano pozbawionego praw Iwana Bakulina, przy którym znaleziono nabity rewolwer.

— **Zebranie kowali.** W niedzielę, 30 lipca, w domu ludowym przy Troickim placu, o godz. 9 wieczorem, z pozwolenia gubernatora odbędzie się zebranie kowali miasta Kijowa w celu utworzenia związku zawodowego i kasy wzajemnej pomocy.

— **Kara administracyjna.** 86 tutejszych właścicieli domów i najmujących większe mieszkania, za opóźniony meldunek lokatorów, zostało skazanych przez gubernatora na kary pieniężne od 1 do 50 rubli.

— **Konfiskata.** Dnia 26 lipca na mocy rozporządzenia administracyi we wszystkich kioskach kijowskich został skonfiskowany Nr 6 gazety humorystycznej „Wodoworot“ wraz z dodatkiem p. t.: „Spowiedź Sazonowa“.

— **Remont domu szlacheckiego.** Szlachecki komitet administracyjny postanowił użyć w formie pożyczki ze specyalnych sum 6,000 rb. na kapitalny remont gmachu domu szlacheckiego w Kijowie.

— NAPAD. Po zabiciu prostytutki «Warki-Kobyły», która wydała policyi złodziei, chuligani wzięli się teraz do przyjaciółki zabitej. W tych dniach dostał się do ich rąk jej towarzysz, Okuniew, którego uratował z ich rąk żołnierz, Łaszkow. Ale za to odpokutował, gdyż wczoraj chuligani napadli na niego na ul. Michajłowskiej, zbili i odebrali mu 8 rubli.

— DRAMAT. Onegdaj na Padole w jednym z numerów hotelu Leteckiego niejaka Makrena Wasiljewa w przystępie zazdrości oblała mocnym roztworem karbolu towarzysza swego, Bazylego Łozowoj; odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— NAPAD NA ŻOŁNIERZA KONWOJU. Wczoraj zrana Anisim Tackij, jeden z 4-ch aresztantów, których prowadzono z więzienia do policyi, u wejścia do cyrkułu staro-kijowskiego, rzucił się na żołnierza konwoju Krawasza i uderzeniem pięści w głowę ogłuszył go. Lecz Krawasz bardzo szybko oprzytomniał, między nim a aresztantem wszczęła się walka, w czasie której żołnierz wydobył szablę, Tackij zaś chwycił rękami za ostrze i mocno zaciął się w ręce. Wkrótce nadbiegli na pomoc stójkowi i Tackij został ujęty, rany opatrzył mu lekarz Pogotowia. Tackiego aresztowano w gubernii ekaterynosławskiej za włóczęgowstwo i odesłano etapem do Kijowa, jako mieszczanina kijowskiego. Widocznie nazwisko Tackiego było zmyślone i dlatego aresztant musiał uciekać.

— KRADZIEŻE. Na ulicy Proreznej pod Nr 17 niewiadomi złodzieje, za pomocą dobranego klucza, otworzyli i okradli mieszkanie S. Kohana. Jednocześnie zabrali znajdujące się tam rzeczy O. Lipszera, wartości 1,000 rubli.

— W tych dniach na ulicy Trechswiatitielskiej pod Nr 17 okradziono mieszkanie profesora politechniki, M. Stolarowa, zabrano mu rzeczy na sumę 460 rb. Oprócz tego skradziono znajdujące się w tem samym mieszkaniu rzeczy pp. A. Sawenko, W. Miawcewa i A. Ogłowa.

— Z mieszkania p. Maryi Rudenkowej, znajdującego się przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr 127 skradziono rzeczy wartości 200 rb.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

26 lipca.

× W czasie ostatniego przeglądu w Carskiem Siole Cesarz zwrócił się do pułku Siemionowskiego z następującemi słowami: „osiem miesięcy przeszło od chwili, gdy siemionowcy przedstawili mi się po raz ostatni w Carskiem Siole. Mówiłem wam wtedy, że byłem pewny, że Siemionowcy w każdym wypadku okażą się godnymi swoich poprzedników i zawsze zostaną uczciwymi i oddanymi sługami swoich monarchów i ojczyzny. Ciężkie wypadki nastąpiły w kilka dni później i zawdzięczając odwadze wytrwałości i wierności siemionowców—ruch (kramoła) buntowniczy został zgnieconym.

Rosya i ja szczerze jesteśmy wam wdzięczni za waszą służbę.

Rad jestem widzieć drogi pułk w ciągu tych dni u siebie i przyjmować was wczoraj z moją rodziną po domowemu.

Pouczam syna mojego być z taką miłością dla pułku, z jaką ja jestem dla was i tak wierzyć pułkowi, jak ja wam wierzę, drodzy moi siemionowcy.

Z całej duszy wyrażam wam moją gorącą wdzięczność za waszą służbę Panowie oficerowie, to, com powiedział do żołnierzy, stosuje się tak samo i do was, ponieważ siemionowcy przedstawiają jedną złączoną, nieprzezwyciężoną, potężną mocarną rodzinę, która zostanie się taką na wieki“.

× Strajk w Petersburgu skończony.

× Gabinet ministrów zdecydował się spróbować jaknajenergiczniejszych środków, by uspokoić ludność za pomocą stanów wojennych, ochron specyalnych i prześladowania organizacyi i agitatorów.

Wczoraj zaaresztowano komitet wykonawczy związku subjektów i komitet pracowników drukarskich. Areszty są liczniejsze, niż za czasów Witte-Durnowo. Więzienia przepełnione.

× W Petersburgu obecnie skoncentrowano 20,000 wojska, 10 armat i 10 kartaczownic. Miasto rozdzielono na 6 wojennych rewirów. Głównodowodzącym jest naznaczony komendant 1-go korpusu armii, generał-lejtenant Iwanow.

× W tych dniach spodziewanym jest powrót Wittego z zagranicy.

× W Kronsztadzie rozstrzelano podoficera Aleksiejewa, służbowego Bakłanowa i żołnierzy: Puringa, Kozakowa, Jakuszewa, Wassilo i Mozechowa.

× Gazeta „Riecz“ przestała wychodzić do września, spodziewając się, że do tego czasu warunki się zmienią. W czasie przymusowych wakacyi współpracownicy będą otrzymywać pensyę.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych i główny zarząd rolnictwa kilka dni temu rozesłał okólnik zawiadamiający, że wprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego jest niedopuszczalnem i że robotnicy nie mają prawa ustanawiać takiej ograniczonej ilości godzin pracy.

× D. 15 sierpnia ma być zwołany wszechrosyjski zjazd delegatów stronnictwa wolności ludu celem omówienia sposobów prowadzenia akcyi wyborczej i opracowania haseł wyborczych.

× Główny zarząd do spraw prasowych polecił gubernatorom, aby zażądali od wszystkich właścicieli drukarń podpisów, zobowiązujących właścicieli drukarń do niepozwolenia na drukowanie w drukarniach utworów rewolucyjnych.

× Sąd polowy w Kronsztadzie skazał na śmierć 170 ludzi. Czy wyroki te zostały wykonane, dotychczas niewiadomo, ponieważ miejsca uwięzienia skazanych jest trzymane w ogromnej tajemnicy. Uporczywie krążą pogłoski, że zostali oni straceni w nocy z soboty na niedzielę. Marynarze, którzy przyjmowali niewielki udział w powstaniu i nie są uważani za prowodyrów, są rozbrojeni i zamknięci w koszarach, strzeżonych przez piechotę.

× Prezes ministrów w ostatnich czasach był do tego stopnia zajęty pertraktacyami z działaczami społecznymi, zgnieceniem powstania, strajkami i naradami w Peterhofie, że prawie zupełnie nie wglądał w sprawy ministerstwa spraw wewnętrznych. Cały zarząd ministerstwem spraw wewnętrznych przelał na wice-ministrów, nadając im prawo samodzielnego rozstrzygania wielu kwestyi. Nadzór nad departamentem policyi został powierzony wice-ministrowi Makarowowi. Pomiędzy nim a dyrektorem departamentu, Trusewiczem, przyzwyczajonym do samodzielnego kierowania departamentem, powstały nieporozumienia.

× Śledztwo w sprawie zabójstwa Hercensztejna prowadzi, prócz prokuratora finlandzkiego, departament policyi. Departament nie ma dotychczas żadnych danych, dotyczących osoby zabójcy i motywów przestępstwa.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało zawiadomienie, że manifest wyborski wywołał już wzburzenie umysłów wśród włościan. Włościanie na wiecach gminnych podpisują uchwały o niepłacenie podatków. Podobne wypadki zaszły w powiecie mitrofaniewskim w gubernii moskiewskiej.

× Synod postanowił przeprowadzić śledztwo w sprawie złożenia zbiorowej deklaracyi przez duchowieństwo gruzińskie na imię namiestnika Kaukazu, w której została wyrażona prośba o ułaskawienie 27-miu żołnierzy pułku mingrelskiego, skazanych na śmierć i groźba, że „drzwi będą zamknięte przed zabójcami i modły nie będą się odbywały za rząd i jego wojsko“.

× Departament policyi rozesłał okólnik, zabraniający nietylko żandarmom i policyantom należenia do jakichkolwiek stronnictw politycznych, lecz i ich rodzinom.

× Generałowi Stesslowi pozwolono powołać świadków, którzy mogą stwierdzić legalność jego czynności w sprawie poddania Portu Artura. Jako świadkowie powołani zostali przez Stessla generałowie: Kuropatkin, Sacharow, Miszczenko i inni.

× Kursują pogłoski o dymisyi Stołypina i o powrocie do władzy Wittego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało radzie ministrów opinie gubernatorów, naczelników miast i t. d. w sprawie żydowskiej. Sprawą żydowska nie będzie rozstrzygniętą przez radę ministrów. Rada ma zająć się przeprowadzeniem pewnych reform: zniesienia granicy osiedlenia, zniesienia procentów przyjmowania do zakładów naukowych i t. p. Zasadnicze rozwiązanie kwestyi żydowskiej będzie przekazane Izbie Państwowej.

× W sprawie agrarnej rząd zamierza przeprowadzić rozległe reformy.

× Rozgłośna sprawa „rzeczypospolitej kaukaskiej“, będzie rozpatrywaną w październiku roku bieżącego. Obronę przyjęli na siebie wybitni adwokaci z Moskwy i Petersburga.

× „Organizacye patryotyczne“ zamierzają rozesłać po miastach, miasteczkach i wsiach całą armię agitatorów z broszurami i odezwami.

× Stronnictwo „pokojowego odrodzenia“ rozwinęło nadzwyczaj energiczną działalność. W wielu miastach gubernialnych zostały zorganizowane komitety miejscowe. Wielu wybitnych członków stronnictwa zamierza odbyć podróże agitacyjne po Rosyi. Pogłoski o tem, jakoby „Związek 17-go października“ rozwiązał się i zlał się ze stronnictwem pokojowego odrodzenia, są nieprawdziwe. Przeciwko temu bardzo energicznie występuje A. Guczkow.

Protest republiki Orańskiej. Ludność b. republiki Orańskiej protestuje przeciw wnioskom rządu angielskiego, według których jedynie Transvaal ma otrzymać konstytucyę. Orańczycy powołują się przytem na ostatnią mowę tronową, która zawierała oświadczenie, że b. republika Orańska otrzyma zupełnie te same prawa, co Transvaal.

W Transvaalu konstytucya zacznie obowiązywać w początkach roku przyszłego. W patencie konstytucyjnym będzie umieszczone zastrzeżenie, że rząd angielski nie będzie uprawiony do zaprowadzenia zmian w tej konstytucyi, ani do jej zupełnego zniesienia.

Wyniki manewrów francuskich. O wyniku manewrów floty francuskiej podają dzienniki tamtejsze wiele niepocieszających szczegółów. „Petit Parisien“ skonstatował, że tegoroczne ćwiczenia wykazały zupełną nieudolność i bezradność wielkich pancerników wobec działalności łodzi powodnych. Dziennik ten wypowiada opinię, że Francya powinna w miejsce wielkich olbrzymów wojennych, budować coraz więcej łodzi podwodnych, a zdanie to podziela również admirał Fournier, utrzymując, że wprowadzenie tych łodzi zmieniło do cna taktykę wojenną morską, ujawniając bardzo wyraźnie wszystkie wady i niedostatki wielkich pancerników.

Zbrojenie się Turcyi. Turcya nieustannie wzmacnia swe załogi w Yemen. Niebawem ma tam odpłynąć na świeżo nabytych w Anglii parowcach dalszy transport w sile 5,000 ludzi.

Arogancya Niemców w Chinach. Dziennik japoński „Yorodzu Choho“ podaje fakt, rzucający jaskrawe światło na aroganckie postępowanie oficerów niemieckich w Chinach. Oto podczas ostatniej podróży bogdychana do Ten-tang, pewien wojskowy *attaché* niemiecki stanął w poprzek drogi, by się przyjrzeć przejeżdżającemu władcy. Zwyczaje i prawa chińskie surowo zabraniają jednak przechodzić drogę cesarzowi. Gdy policya chińska chciała usunąć oficera, zaczął on strzelać, kilka osób zostało ranionych. W sprawie tej chiński minister spraw zewnętrznych założył protest w poselstwie niemieckiem.

Strajki i rozruchy. „Agencya Havasa“ donosi, że w kopalniach Laurionu, w pobliżu Aten, wybuchł gwałtowny strajk robotników. Wezwano wojsko dla uśmierzania oczekiwanych zaburzeń.

W Liverpoolu doszło do gwałtownego zajścia między robotnikami angielskimi a policyą, wiele osób zostało ranionych.

„Neue Freie Presse“ donosi o silnym ruchu strajkowym w przędzalniach niemieckich.

Ruch antymilitarny we Francyi. „Eclair“ umieszcza cyrkularz francuskiego ministra wojny, Etienne'a, do komendantów korpusów, w sprawie oskarżenia kilku podoficerów z garnizonu Saint-Maixent o propagandę przeciwwojskową. Minister zwraca główną uwagę na niebezpieczeństwo, jakiem grozi armii i ojczyźnie współczesny ruch antymilitarny.

Francya i Chiny. Chiny zgadzają się wreszcie dać zadośćuczynienie Francyi za wymordowanie misyonarzy francuskich w Wan-Tchang. W nocie chińskiej, umieszczonej w „Echo de Chine“, wymienieni są wszyscy zabójcy, prócz głównego winowajcy, podprefekta Kiang-Tcha-Tang, który niedawno odebrał sobie życie.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 28-go lipca. — Sąd wojenny w Kronsztadzie nagromadził dużo materyałów w sprawie ostatniego buntu. Liczba czynnych uczestników buntu, którzy przyznali się, lub którym dowiedziono tego na mocy zeznań świadków, dosięga 400. Podsądni zostaną podzieleni na 4 kategorye będą sądzeni jednocześnie.

Grupa profesorów urządza w Petersburgu prywatne kursy uniwersyteckie, historyczno-filologiczne i prawne. Kurs cztero-letni. Wykładać będą Grimm, Grews, Pokrowskij, Hessen, Nowgorodcew, Kaufman, Struve.

Do komisyi do spraw urządzenia soboru duchownego wszechrosyjskiego zaproszono profesora Szeina i współpracownika „Moskowskich Wiedomostiej“, Leona Tichomirowa.

Smoleńsk, 28-go lipca. — Zaaresztowano pięciu rewolucyonistów. Znaleziono hektografy, sporą ilość proklamacyi, adresy, oraz protokóły moskiewskiego zjazdu socyal-demokratycznego. Jednego z aresztowanych podejrzywają o należenie do organizacyi terorystycznej.

Dmitrowsk, 28-go lipca. — W majątku Czeremisinowa „Lubosz“ pali się zboże w stertach.

Kremienczug, 28-go lipca. — Spalił się teatr letni, pod gruzami znaleziono trupa nieznanej osoby.

Jałta, 28-go lipca. — W sprawie wybuchu bomb została zaaresztowaną narzeczona zabitego, Wasiukowa, i dwaj inni, u których znaleziono listy Wasiukowa; dopełniono szeregu rewizyi.

Sewastopol, 28-go lipca. — Podczas robót przy wydobywaniu zatopionego parowca transportowego „Bug“, oderwanym kawałkiem łańcucha został raniony robotnik; wypadków śmierci nie było.

Białystok, 28-go lipca. — Strajkuje około 15 zakładów apreturowych. Strajkujący żądają zmniejszenia ilości godzin pracy; fabrykanci odmawiają.

Petersburg, 28 lipca.—Komisya emigracyjna opracowała przedwstępny projekt prawa o emigracyi. Projekt komisyi legalizuje emigracyę. Komisya postanowiła wydawać emigrantom pasporty w razie potrzeby w 24 godziny. Uchwalono nadać regulaminy przedsiębiorstwom przewozowym, towarzystwom statków parowych i biurom emigracyjnym, zajmującym się eksploatacyą przesiedleńców.

Projekt ten będzie rozesłany różnym wydziałom administracyjnym dla konkluzyi, a następnie zostanie zredagowany projekt prawa, który ma być przedstawiony przyszłej Izbie Państwowej.

Na posiedzeniach w kwestyi żywnościowej dn. 24 i 26 lipca uchwalono pożyczki w wysokości 2,264,233 rubli, z tej sumy dla penzeńskiego komitetu gubernialnego 800,000 rub., dla tulskiego—100,000 rub., dla okręgu wojska dońskiego—346,306 rub., dla komitetu kazańskiego—500,0000 rb., dla ogólnej organizacyi ziemskiej 100,000 rub. Ostateczny plan kampanii żywnościowej będzie rozpatrywany w sierpniu na specyalnych posiedzeniach, w których wezmą udział przedstawiciele ziemstw, przemysłu, handlu i różnych wydziałów.

Petersburg. 28 lipca. — Zostały opieczętowane wydawnictwa „Donskaja Riecz“ i „Mołot“. Z rozkazu naczelnika miasta skład książek „Prawo“, o opieczętowaniu którego donosił „Dwadcatyj Wiek“, został otwarty.

W tych dniach, na stacyi „Udielnaja“ w domu nijakiego Guźko zebrało się 22-ch rewolucyonistów powracających z Teryoków; spostrzegłszy zbliżających się kozaków, zaczęli uciekać do lasu, lecz dopędził ich oddział policyi i kozaków pod dowództwem komisarza Zmijewa. Komisarz utrzymuje, że dwóch rewolucyonistów dało do niego trzy strzały, lecz bez skutku; wszystkich wraz z Guźko aresztowano. Istnieje podejrzenie, że to są główni przywódzcy ruchu rewolucyjnego.

Wkrótce już zostanie ukończone śledztwo w sprawie ostatnich rozruchów kronsztadzkich, prowadzone przez wojennego sędziego śledczego pułkownika Hołubiewa.

Podsądnych jest około 2,000.

Sąd czasowy zasiadać będzie w Kronsztadzie pod prezydencyą generał-majora Tomaszewicza. Bronić będzie adwokat przysięgły i podsądni szeregowcy piechoty i marynarki.

W drukarni ministeryum spraw wewnętrznych zaaresztowano robotników-agitatorów na rzecz strajku ostatniego.

Towarzystwo giełdowe petersbuskie ofiarowało na pogorzelców miast: Syzrania — 8,000 rb., Agatyra — 2,700 rb. i Jurburga—1,500.

Petersburg, 28 lipca — Obronę Niebogatowa po śmierci Margolina objął Karabczewski.

Ogłoszono Najwyższy rozkaz o utworzeniu ambasady cesarskiej w Chrystyanii, składającej się z ambasadora nadzwyczajnego i sekretarza, a również o ustanowieniu posady konsula rosyjskiego.

Mitawa, 28 lipca. — Sześć osób obwinionych o dopuszczanie się grabieży rewolucyjnych w powiecie windawskim zostało skazanych przez sąd wojenny na 8 lat robót ciężkich.

Charków, 27 lipca. — Zastrajkowała fabryka budowy parowozów należąca do Gelferycha. Strajkujący przerwali ruch tramwajów elektrycznych; również chcieli zatrzymać tramwaje konne w czem jednak przeszkodzili im kozacy. W mieście panuje spokój.

Borysow, 27 lipca. — Spaliło się wskutek podpalenia z paru stron mieszkanie naczelnika ziemskiego wraz z archiwum.

Petersburg, 27 lipca. — (Urzędowy). Najwyższymi ukazami imiennymi do Senatu rządzącego dnia 27 lipca zastają mianowani: książe Wasilczikow, koniuszy i członek Rady państwowej głównoprzewodniczącym sprawami rolniczemi i podziałem ziemi z pozostawieniem go na stanowiskach członka Rady państwa i koniuszego; Filosofow, koniuszy i członek Rady państwa — ministrem handlu i przemysłu z pozostawieniem go na stanowiskach członka Rady i koniuszego; wice - minister oświaty, szambelan Izwolski — oberprokuratorem synodu świętobliwego z pozostawieniem go na stanowiskach przedtem zajmowanych.

Warszawa, 28 lipca. — Wczorajszego wieczora na ulicy Górnej pięciu ludzi dało kilka strzałów do przechodzącego patrolu, składającego się z 3-ch żołnierzy i podoficera. Podoficer zabity. Żołnierze odpowiedzieli strzałami zabijając jednego z napastników; 4-ch umknęło.

Petersburg, 27 lipca.—Na petersburskich wyższych kursach żeńskich w jesieni otwarty zostanie wydział prawny.

Zapisy słuchaczek odbędą się na zasadzie ogólnych przepisów, z warunkiem jednak złożenia przy końcu roku szkolnego dodatkowego egzaminu z łaciny.

Moskwa, 27 lipca. — Zamachu na życie generała Dubasowa dopuścił się student Miszczenko-Wojnarowicz, należący do lotnej bojowej organizacyi partyi rewolucyjnej; dokonał on także zamachu na życie generała Nieplujewa w Sewastopolu.

Zarząd miasta postanowił chwilowo wstrzymać roboty publiczne, gdyż prowadzone były bez żadnego nadzoru.

Na ulicy Dmitrowskiej zatrzymuno agitatora, namawiającego do powstania zbrojnego; na indagacyi podał się za byłego studenta Gołubowskiego.

Pracują fabryki wszystkich rejonów; strajkuje, jak zwykle, nieznaczny tylko procent robotników.

Prawie we wszystkich drukarniach większa część personelu stanęła do robót. Jutro prawdopodobnie wyjdą wszystkie gazety. Na tramwajach konnych i elektrycznych wznowiono ruch.

Sprawa związku włościańskiego będzie rozpatrywana we wrześniu. Pod zarzutem sądowym pozostaje 20 ludzi, przeważnie nauczycieli szkół ludowych; między oskarżonymi znajduje się jeden tylko włościanin.

Na naradzie stowarzyszenia „Mirnoje obnowlenie“ i związku październikowców rozpatrywano dzisiaj odezwę, mającą na celu zjednoczyć na przyszłym zjeździe wszystkie żywioły postępowe. W naradzie brali udział niektórzy członkowie partyi kadeckiej. Zamierzono pogodzić się z kadetami w celu wyboru do przyszłej Izby Państwowej członków wszystkich partyi i zagwarantowania praw mniejszości.

Książę Orbeliani wyjechał w interesach związku ogólno-ziemskiego do gubernii ufimskiej, samarskiej i orenburskiej. Związek dostał od ministeryum spraw wewnętrznych 100,000 rubli na zapoczątkowanie działalności dobroczynnej.

Moskwa, 27 lipca. — Wczoraj policya zawiesiła posiedzenie zbiorowe partyi kadetów z trzech rejonów. Działalność policyi postanowiono oprotestować.

Warszawa, 27 lipca. — Na stacyi „Warszawa“ kolei Petersburskiej uwięziono strajkujących robotników pracujących na dniówkę; na ich miejsce postawiono secinę żołnierzy.

Wierchnieudinsk, 27 lipca. — Na stacyi Sludenko okradziono płatnika związku roboczego; strata wynosi 95 tysięcy rubli. Wystrzałem ranieni zostali maszynista i czerkies. Spełnienie grabieży przypisują czerkiesom.

Tyflis, 27 lipca. — Na stacyi Sanin uwięziono Muzułmanina, przy którym znaleziono 400 sztuk nabojów i pud prochu.

Moskwa, 27 lipca. — Przewodniczącemu związkowi „ludzi rosyjskich“ deputacya wysłana od robotników dwóch fabryk w Maniłówce zaproponowała przyjąć wszystkich robotników do związku. Robotnicy sądzą, że w ten sposób zabezpieczą się przed powszechnymi strajkami tak politycznymi jak ekonomicznymi.

Niżni-Nowogród, 27 lipca. — Po raz pierwszy otworzono na jarmarku wystawę modeli rękodzielnictwa wiejskiego.

Kowno, 28 lipca.—Dnia 24 lipca do miasteczka Kowań nowoaleksandryjskiego powiatu wtargnął tłum włościan ze wsi Moszko i zaczął bić Żyda Griza, podejrzanego o koniokradztwo. Zebrał się tłum Żydów, którzy zaczęli strzelać do włościan z rewolwerów. Policya przywróciła porządek. Jeden włościanin śmiertelnie ranny.

12-tu rewolucyonistów owładnęli drukarnię Beregowskiego, chcąc wydrukować odezwę. Znienacka zaskoczyła ich policya. Rewolucyoniści rozbiegli się, lecz jeden z nich, Żyd Niewiażski został schwytany. W mieszkaniu jego znaleziono nielegalną literaturę, mimiograf i sztandary czerwone.

Berlin, 27 lipca. — Zatarg japońsko-amerykański na wyspach Aleutskich nie budzi wielkich obaw; rząd jednak boczną zwraca uwagę na przebieg spraw, Amerykanie bowiem zamiast przeprosić, chcą poprzestać jedynie na oświadczeniu swego ubolewania.

Berlin, 28 lipca.—Zastrajkowali robotnicy, pracujący przy przewożeniu i ładowaniu ciężarów. Zamiast strajkujących woźniców, wynajęto innych. Każdy wóz eskortują policyanci. Tłumy towarzyszą im ze świstem i łajaniem.

Giełda Petersburska.

28 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	71 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	69
5% pożyczk prem. 1864 r.	357
„ „ 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	221 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	376
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	395
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	332
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	167 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	139 1/2
„ Putiłowsk.	87 1/4
„ Bakińsk. T-a Naftow.	576
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	138
„ Petersb. Prywat. i Komm.	157—160
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	318
5% Pożyczka 1905 r.	86 1/8
„ „ 1906 r.	84 1/8

Usposobienie, z papierami dywidendowymi ospałe, początkowo mocne, ku końcowi giełdy cokolwiek słabsze; z premiówkami bez zmian.

Kronika muzyczna.

I.

Wtorkowy koncert orkiestry symfonicznej, pod dyrekcyą p. R. Bullerjana, odbył się, ale z powodu deszczu, z wielkiemi przeszkodami, jak również i środowy, znowu z powodu przenikliwego chłodu i wiatru, przy bardzo małej garstce słuchaczy. Koncerty te zasługują na wzmiankę ze względu na piękny i urozmaicony program, składający się między innymi z większych utworów orkiestrowych (Suita «Arle-Sienni» Bizeta, Finał, Uwertury: a) «Prometeusz» i b) «Fidelio» Beethovena, z op. «Hamlet» Gade'go, z op. «Fra Diavolo» Aubera, «Uroczysta» Lassena, wyjątek z op. «Don Juan» Mozarta i in.).

Publiczność najwięcej oklaskiwała Suitę Bizeta. Autor nieśmiertelnej op. «Carmen» i tu jasno wypowiada się w melodyach, charakterystycznej rytmice i oryginalnej instrumentacyi. Orkiestra, pomimo niewygód i przeszkód, pokonała wszystkie trudności, a dyrektor, p. R. Bullerjan, dyrygował, jak zwykle, z zapałem.

II.

Wczorajszy koncert benefisowy p. A. Fallady (artystki-arfistki), z udziałem orkiestry symfonicznej, pod dyrekcyą p. R. Bullerjana, został odłożony do soboty, t. j. do d. 29-go b. m. Przyczyną odłożenia takowego był deszcz, który, z małemi przerwami padał prawie cały dzień, więc niepodobieństwem było przewidzieć, że do wieczora wypogodzi się.

O godz. 8-ej i pół prawie wszystkie miejsca były zajęte wielbicielkami i wielbicielami talentu p. Fallady, która słusznie cieszy się uznaniem, bo gra na arfie świetnie i prócz ogromnej techniki, doskonale frazuje.

W sobotę (d. 29-go b. m.), **nieodwołalnie** odbędzie się koncert benefisowy p. A. Fallady, z udziałem orkiestry symfonicznej, więc sądzę, że publiczność nie omieszka wziąć udział w zapowiedzianej uczcie muzycznej.

Wczoraj był powtórzony program wtorkowy, ponieważ dopiero o g. 4-ej po poł., został odwołany koncert benefisowy, więc niepodobieństwem było przygotowanie innego.

Pomimo tej niespodzianki, orkiestra, jak zwykle, wywiązała się ze swego zadania dobrze, bo pod dyrekcyą p. R. Bullerjana, który, prócz rutyny dyrektorskiej i wielu zalet, zadziwia nadzwyczajną pamięcią muzyczną.

L. Szychewicz.

III.

Z Londynu donoszą, że dr Konrad Zawiłowski, członek Opery wiedeńskiej, wystąpił tam na dwóch koncertach i zjednał sobie uznanie tamtejszej krytyki. «Times» pisze o nim: «Dr Zawiłowski jest artystą, który tem więcej zyskuje, im częściej go słyszymy. Jednoczy siłę dramatyczną z tkliwem uczuciem lirycznem. W nadzwyczajnie charakterystycznem oddaniu pieśni Schumanna «Mondnacht» wyszły te zalety szczególniej na jaw». Równie pochlebnie wyraża się o naszym artyście «The Standard», podnosząc dźwięczność, siłę i skalę jego głosu, zaś «Tribune» zwraca uwagę na wszechstronność artysty, tudzież jego indywidualność.

Kronika rolnicza.

Wyplenianie chwastów na łąkach.

Osuszanie łąk najskuteczniej zapobiega zachwaszczeniu traw pastewnych. W miejscowościach, pozbawionych spadku naturalnego, nie na wiele przyda się kopanie rowów lub zakładanie drenów i z konieczności trzeba siać trawy na zagonach według wskazówek Schtrekera. Praktyka wykazała, że osuszenie gruntu wpływa ujemnie na krzewienie się mchu po polach; co zaś do łąk, środek ten sam przez się nie wystarcza; po osuszeniu łąki należy ją nadto użyznić sztucznymi nawozami, jak potas, kwas fosforowy i wapno. Również i sitowie daje się najłatwiej wyplenić przez osuszenie danej miejscowości, Sitowie rośnie na gruncie bagnistym o podglebiu piaszczystem, a więc drenowanie łąk może być podjęte tylko w razie możliwości zaprowadzenia irygacyi. Wtedy, w celu usunięcia go, powinniśmy wyrwane sitowie składać na kupy, przesypując je wapnem i solami potasowemi, następnie łąkę wynawozić dokładnie kainitem, wapnem żrącem i żużlami Thomasa, a gdy kupy sitowia dostatecznie przegniją, wtedy kompost ów rozrzucić po łące.

W takiż sam sposób niszczy się trzcinę, z tą tylko różnicą, że zamiast wyrywać, wycina się ją tuż przy ziemi a grunt wynaważa zwilżonemi solami potasu i popiołem z węgla kamiennego.

Obecność skrzypu jest dowodem nadmiernej wilgoci podglebia. Aby wytępić go, należy łąki zdrenować, a następnie posypać kainitem i karnalitem. Skrzyp nie znosi obecności związków chloru w ziemi; dla tego to na wybrzeżach mórz i jezior słonych nigdzie go nie zauważono.

Szczaw przekłada grunta źle przewietrzane i ubogie w pierwiastki odżywcze, a szczególniej mało zasobowe w wapno. Orka i intensywne znawożenie łąk potasem, kwasem fosforowym i wapnem wpływają na zupełny zanik szczawiu.

Len łąkowy nadaje łąkom żółte zabarwienie; środkiem, radykalnie zapobiegającym jego krzewieniu się, ma być kainit. W tydzień po pierwszem sianożęciu powinno się łąkę wynawozić kainitem w ilości pół funta na metr kwadratowy.

Z razu lnu wcale nie widać, lecz z czasem tak się zagęści, że dla wyplenienia go trzeba razem z nim zniszczyć wszystką inną roślinność łąki.

Częste koszenie i obfite posypywanie łąk wapnem najskuteczniej wyplenia bodziszek (geranium).

Z wystawy rolniczej w Berlinie.

Dr M. Pańkowski podaje w „Przeglądzie rolniczym" następujące szczegóły o wystawie rolniczej w Berlinie:

«Tegoroczna wystawa Towarzystwa rolniczego niemieckiego w Berlinie, urządzona na wielkim placu przedmieścia Schöneberg, przewyższała rozmiarami wystawy poprzednie, urządzane, jak wiadomo, od lat dwudziestu, co roku w innem mieście niemieckiem. Na powiększenie rozmiarów złożyła się z jednej strony okoliczność, ze urządzono wystawę w stolicy, z drugiej przyczynia się do tego w znacznej mierze olbrzymia ilość maszyn i narzędzi rolniczych, których wystawiono przeszło 10,000. Jeżeli dodamy do tego około 4,000 okazów z działu płodów rolniczych i mleczarskich i przeszło 4,000 sztuk inwentarza żywego, nie dziwić się, że przybywający na wystawę obcy nie może w przeciągu krótkiego, 2 — lub 3-dniowego terminu, ogarnąć całości i zdać sobie sprawy z postępu we wszystkich działach i ograniczać się musi z konieczności do obejrzenia tego, co go najwięcej interesuje. Z uwagi na obchodzący mnie najwięcej dział hodowli zwierząt, zwróciłem się przedewszystkiem do obejrzenia tegoż. Pomiędzy bydłem rogatem, przedstawionem w ilości około 1,200 sztuk, przeważało bydło nizinne, które podzielone na dwie główne grupy: bydła szlezwicko-holsztyńskiego (około 200 sztuk) i fryzyjskiego i oldenburskiego, wschodnio- i zachodnio-pruskich Holendrów, obejmowało razem prawie 1,000 sztuk. Między czarno-srokatem bydłem nizinnem wyróżniały się zarówno dobrą budową, jak cechami mleczności zachodnio- i wschodnio-pruskie Holendry szczególnie u ostatnich znać było znaczny postęp w kierunku użytkowości. Wschodnio-fryzyjskie bydło, naogół wyrównane pod względem form i szlachetne, nie przedstawiało ze względu na poprawę mleczności tych rezultatów, jak poprzednie. Oldenburgi, zwłaszcza cięższy typ tego bydła z żuław nadwezerskich (Wesermarschschlag) nie mogły zadowolnić ani pod względem wyrównania kształtów, ani z uwagi na poprawę mleczności; postęp w tych obu kierunkach widoczniejszy był w lżejszym typie Jeverländerów. Między rasami bydła szlezwicko-holsztyńskiego zasługują na wzmiankę Breitenburgi i Wilstermarsze, które poprawiły się zarówno pod względem mleczności, jak wyrównania kształtów. U bydła rasy Angeln można było zauważyć pewną dążność hodowców do powiększenia wzrostu, przy utrzymaniu dotychczasowej mleczności. Bydła typu górskiego było wogóle bardzo mało, a wyróżniały się między niem badeńskie Simmentalery ze związków hodowlanych w Messkirch, Pfullendorf i Donaueschingn. Pod względem wzrostu i masy niewiele ustępowały one Simmentalerom szwajcarskim. W niewielu egzemplarzach przedstawione Glanery, żółte bydło frankońskie, Algauery, małe, czerwone Harzeny i Vogelsbergery dopełniały szereg bydła górskiego. Kierunki hodowli koni z rozmaitych krajów Niemiec zachowały dawniejszy swój charakter. Do szlachetniejszych należały konie wschodnio-pruskie i hanowerskie, z których u tych ostatnich znać było pewne większe uszlachetnienie w porównaniu z dawniejszą ich hodowlą. Wogóle jednak przeważały konie cięższe, zimnokrwiste, z których najcięższe Belgi przedstawiły prowincye nadreńskie, Clydesdale i Shiry głównie Saksonia. Między owcami przeważały na ogół owce mięsne, bez względu na to, czy należały do mięsnych merynosów, czy właściwych owiec mięsnych angielskich. Owce cienkowełniste z wełną sukienniczą, przedstawione były w niewielkiej liczbie około 60 szt., wyróżniały się w tym dziale znane owczarnie saskie w Oschatz i Lohmen i w dziale owiec cienkich z t. zw. «Stoffwolle» trzymała prym owczarnia w Leutewitz w Saksonii. Merynosy «mięsne» o dużych figurach były rzeczywiście przedewszystkiem mięsnymi, gdy wełna ze względu na wyrównanie, szlachetność i utrzymanie schodziła na plan drugi. Między owcami mięsnemi angielskiemi wystawione były oddawna już chowane w Niemczech Oxfordshiredowny, Hampshiredowny i Shropshiry, które ze względu na budowę i wyrównanie przedstawiały się wogóle dobrze. Stosunkowo dość znaczna ilość Suffolków o czarnych, trochę ciężkich i niezgrabnych głowach i z czarnemi nogami, dawała również obraz celowej hodowli. W dziale trzody chlewnej przeważały poprawne świnie krajowe («veredeltes Landschwein») nad świniami angielskiemi. Z tych ostatnich, w ilości około 230 sztuk, przypadło 200 sztuk na Yorkshiry, które, mimo wyrównania, były wogóle dość delikatne i nie zasługiwały na miano «wielkich» Yorkshirów. Ze świń poprawnych krajowych, wytworzonych na tle pierwotnego materyału w różnych krajach Niemiec przez większą lub mniejszą domieszkę krwi świni angielskiej, zasługiwały na wyróżnienie świnie westfalskie i żuławskie, odznaczające się dobrą budową, masą, doskonałą kością i dobrą postawą nóg; również dobre były poprawne świnie hanowerskie i oldenburskie. Wspólny im wszystkim przymiot dobrej płodności i mleczności matek, zahartowania i odporności, czyni z nich dobry materyał dla importu do wielu okolic naszego kraju. Pomiędzy drobiem najliczniej były reprezentowane kury włoskie, następnie Plymouthrocki i Minorki, mniej dobrze przedstawiały się kaczki i gęsi. W obfitym stosunkowo dziale ryb, najwięcej wystawiono karpi, z których najładniejsze były karpie galicyjskie, lub pochodzące z krzyżowania galicyjskich z czeskimi. Obfity dział mleczarski przedstawiał wielką rozmaitość centryfug różnych systemów, próbek masła i serów, urządzeń do homogenizacyi mleka i t. d., i świadczył o postępie na polu tej gałęzi przemysłu rolniczego. Ogromna «Erzeugnisshalle» mieściła najrozmaitsze płody rolnicze, nasiona, okazy różnych odmian ziemniaków i buraków, nawozy sztuczne, duży zbiór karm różnego rodzaju, między którémi zwracały uwagę coraz więcej rozpowszechniające się w Niemczech suszone kartofle i suszone liście buraczane. Osobne pawilony posiadały syndykaty sprzedaży kainitu i zuzli Thomasa. Jeżeli doliczymy do tego niezliczoną ilość maszyn i narzędzi rolniczych, których przestudyowanie nawet dla specyalisty przedstawiać musiało pewne trudności przy stosunkowo krótkim trwaniu wystawy, i dodamy, że w osobnym pawilonie mieściły się urządzenia do zużytkowania spirytusu dla celów technicznych, będziemy mieli przybliżony obraz wystawy, świadczącej z jednej strony o postępach niemieckiego rolnictwa, zwłaszcza w pewnych gałęziach produkcyi rolniczej, z drugiej o rzeczywistych korzyściach, jakie przynoszą podobne wystawy, urządzane z pewnym, z góry określonym celem, zarówno rolnikom, jak i szerszej publiczności, która się niemi coraz więcej interesuje.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

11)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Dostrzegła, że ojciec zaczyna przypatrywać się jej uporczywie i że matka śledzi ją na każdym kroku. Chociaż wiedziała, że robią to z troskliwości o jej zdrowie, nie mogła tego znieść.

— Kamo—szepnęła jej raz matka na koncercie Griega—pan Wiesław Gandorf kłania ci się z pierwszych rzędów.

— Dobrze—rzekła, — lecz spojrzała umyślnie w odwrotną stronę i zadumała się.

— Kamo — za chwilę rzekł ojciec—pan Wiesław pyta się, jak spędziłaś lato nad morzem.

Oblał ją rumieniec. W tem pytaniu poczuła pchnięcie sztyletu. Spojrzała wyzywająco w oczy młodemu mężczyźnie, który już stał obok fotelu ojca i bawił go rozmową.

— Jak spędziłam lato?—rzekła.

— Tak — powtarzał uprzejmie pan Wiesław.

— Polowałam na rekiny — odpowiedziała z błyskiem zemsty w oczach—bardzo przyjemny sport, bo rekiny są małomówne i o nic nie lubią się pytać. Może dlatego, że nie znają Warszawiaków...

— Ale podobno rekiny lubią jeździć łódkami—odparł napadnięty — i mają wybitną skłonność do pozowania fotografom...

To mówiąc zmrużył oczy, uśmiechnął się, ukłonił i odszedł lekko kołyszącym się krokiem.

— Widział naszą fotografię,—błysnęła jej myśl w głowie— kto mu ją pokazał? kto mu ją mógł pokazać?

— Muszę dowiedzieć się wszystkiego—powtarzała sobie w duszy przez cały koncert.

Kiedy wypełniono już program i tłumy publiczności poczęły cisnąć się do drzwi, Kama ociągała się długo z wyjściem, śledząc krok Gandorfa. Bała się, że jej ucieknie i że straci sposobność, na którą tak długo czekała.

— Chodźmy już, Kamo — prosiła ją matka.

— Niech mama patrzy, co się dzieje przy wyjściu. Pomną mi suknię.

Gandorf zbliżał się ku niej miękkim, posuwistym krokiem. Uśmiech ironiczny zjawił się na jego ustach, kiedy dostrzegł wyniosłą postać Kamy, bijącej blaskiem młodości.

— Trujący narcyz—pomyślał.

Kama zręcznie zebrała suknię i w ostatniej chwili, kiedy w ukłonach przechodził koło nich, znalazła się koło niego.

— Gniew na mnie mecenasie? — zapytała, uśmiechając się swobodnie i bardzo przyjaźnie, szeleszcząc wspaniałą suknią.

Dreszcz rozkoszy przebiegł Gandorfa od stóp do głów. Spokorniał natychmiast.

— Ktoby śmiał gniewać się na bóstwo—szepnął, starając się dotknąć ramieniem jej obnażonego ramienia. Nie broniła mu tego. Było jej to najzupełniej obojętne.

— Gdybym miał dwadzieścia par oczu,—rzekł po chwili, mieniąc się cały pod wzrokiem Kamy—i tak mógłbym oślepnąć, patrząc na panią.

— Zblizka wystarczy panu jedna para ócz—odezwała się przyjaźnie, wesoło.

— Synogarlica, z piekła rodem—mruknął do siebie.

— A gdzie pan widział te rekiny na łódce?—zapytała nagle, kiedy topił oczy w jej ustach i szyi.

— Hahaha—zaśmiał się, robiąc tajemniczą minę.

— Jakże panu podobała się nasza fotografia?—poprawiła się natychmiast, akcentując słowo „nasza".

Gandorf stropił się.

— O jakiej pani mówi fotografii—rzucił pytanie, aby zyskać na czasie.

— O mojej i pana Augusta Tarowicza—odparła niedbale.

Spojrzał jej w oczy przenikliwie, przeciągle. Czuł, że go pobiła na głowę.

— Mecenasie, trybunał nie czyha na pańską odpowiedź, aby skazać zbrodniarza na karę śmierci—mówiła swobodnie, śmiejąc się—zwracamy z koncertu Griega i bawimy się wspomnieniami. Zatem?

Wytężyła całą siłę woli, aby nie dopuścić do skurczu ust. Siadała do karety z ojcem i z matką i już powóz miał ruszyć, kiedy powtórzyła ze ślicznym grymasem ust:

— Zatem skrytobójczy mecenasie...

— Hahaha—roześmiał się — pokazywał mi tę fotografię doktór Sobica. Pani go zna dobrze. Nie mnie, ale jemu należy się słusznie ów przydomek skrytobójczego. Kolega to szkolny pana Augusta Tarowicza.

— Dziękuję mecenasowi—rzekła Kama i zaraz zawołała — Michale, jedziemy.

Powóz potoczył się po drewnianym bruku. Kama milczała przez całą drogę, zaciąwszy wzgardliwie usta. Ani ojciec, ani matka nie mieli odwagi zapytać jej, dlaczego dopytywała się o Augusta.

Ale kiedy po wieczerzy każde szło do swego pokoju, pani Kolecka pocałowała córkę na dobranoc czulej niż zwykle, i szepnęła jej do ucha:

— Uważaj więcej na siebie.

— Dlaczego, mamo?

— Po Warszawie mówią, że jesteś zakochana.

— W kim?—zapytała gniewnie.

— W nieznajomym z łódki, powtarzają o tobie ludzie uszczypliwie.

— Dziękuję mamie—rzekła Kama łagodnie i wbrew przypuszczeniom matki, pocałowała ją w rękę.

Pani Koleckiej serce zadrzało z radości.

— Niech ci Bóg dopomoże moje dziecko. Nie dbaj o niego. Znajdziesz takich, którzy będą całowali to miejsce, gdzie stałaś.

— Tylko nie on — pomyślała Kama, zamykając się w swojej sypialni.

Teraz dopiero opuściła ją siła woli i panowania nad sobą.

— Ośmieszył mnie, ośmieszył mnie—mówiła do siebie, chodząc tam i napowrót po pokoju.

Rozpacz ją ogarnęła, że jest bezsilną wobec tych wieści, które krążą po Warszawie.

— Sama dałam powód do tego — wyrzucała sobie — straciłam dawniejszą swobodę, przestałam być zajmującą, więcej nadsłuchiwałam, jak mówiłam. I dlaczego? poco? poco? że jeden jakiś nędznik uciekł odemnie, jak ucieka się od zadżumionych?

— Robił wszystko, co chciał ze mną. Waryowałam, jak on, narażałam się na obmowę, jak on, po to, aby on mógł tem się przechwalać.

— Jestem bezsilna! — wołała z płaczem.

— Kto on jest? czego chce odemnie? gdzie jest teraz?

Czuła, że gdzieś musi krążyć w pobliżu, że tylko ukrywa się przed nią, aby tem silniej grać jej na nerwach.

— To on puścił naszą fotografię w obieg—a może kazał więcej takich fotografii zrobić?—rozważała.

— Wszyscy wierzą w to, że jestem w nim zakochana!

— Kłamstwo! kłamstwo — szeptała, przygryzając palce w unienieniu — nigdy go nie kochałam! nigdy!

Kiedy uspokoiła się trochę, poczęła chłodniej zastanawiać się nad wszystkiem.

— Doktór Sobica pokazywał fotografię mecenasowi. Kolega szkolny Augusta.

— Dlaczego Sobica przestał bywać u nas?—nie dałam mu przecież do tego żadnego powodu. Nie zwracałam nawet na niego uwagi.

— Może nie miał czasu? Może nasze progi wydawały mu się za wysokie?

— Chłopski syn — pomyślała lekceważąco — ambitny, zdolny, ale nieobyty.

— Zaprosić go? posłać papę do niego?

Przypomniała sobie, że doktór Sobica miewa odczyty w Muzeum.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska Wasilczykowska w Kijowie, ulica (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.